

CZEŚĆ MARYI

Rok XVII Marzec 1939 Nr 7

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu: Ks. Dr JAN LITWIN Kraków, Karmelicka L. 41 I. p. Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu „Czci Maryi" i Redakcji Kraków, ulica Kanonicza 5 Telefon 144-60.

Warunki przedpłaty „Czci Maryi": Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzemplarz 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404-145.

W Sekretariacie „CZEŚĆ MARYI", Kraków, ul. Kanonicza Nr 5, są do nabycia:

Ryngrafy — medale aluminiowe po	zł 0.25
Ryngrafy — medale srebrne po	2.—
Ryngrafy — z białego metalu posrebrzane po	0.60
Medaliki dla aspirantek po	0.40
Dyplomy sodalicyjne monachijskie większe po	0.70
„ „ „ mniejsze po	0.50
„ „ krakowskie kolorowe po	0.50
Oznaki sodalicyjne srebrne oksydowane na szpilce po	1.20
„ „ „ „ na zakrętkę po	1.70
„ „ „ „ na agrafce po	1.40
„ „ „ „ broszki po	1.80
Oznaki sodalicyjne metalowe na szpilce po	0.70
„ „ „ na zakrętkę po	1.—
„ „ „ na agrafce po	0.90
„ „ „ broszki po	1.10
Ustawy sodalicyjne po	0.10
Zeszyty dla orszakowych po	0.50
Hymn sodalicyjny sharmoniz. z akomp. fortep.	0.20
Kalendarzyki wewnętrzne po	0.01
Przewodnik Sodalicji Mariańskich (napisał Ks. J. Rostworowski) brosz. po	2.—
Księga kasowa — ułożył Ks. B. Ciszak po	1.50
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** (nowe wydanie)	2.50
Jasnym Szlakiem — 60 rozmyślań dla dusz kochających N. M. P. po	2.50
Cztery Ewangelie Pana Naszego Jezusa Chrystusa w opracowaniu Ks. J. Archutowskiego oprawne w płótno po	1.—
M. Fischerówna: „Maryjka", obraz sceniczny po	0.40
„ **„U stóp Niepokalanej"**, obraz sceniczny po	0.40
Ks. M. Rolewski: „Świątobliwa Królowa Jadwiga", po	1.50
J. Gerely: **„Dziewczę Nowoczesne"**, po	2.—
W. Hesslówna: **„Opowiadania religijne dla małych dzieci"**, w twardej oprawie po	1.50
Ks. Józef Winkowski: **„W głąb i wzwyż"**, po	6.—
Ks. M. Kordel: **„Na dzień bierzmowania"**, po	0.12
„ **„Poranne i wieczorne modlitwy"**, po	0.10
Ks. P. Parsch: **„Kazania o Mszy św."**, po	1.—
Ks. M. Kordel: **„Msza św. szkolna"**, po	0.03
Mszał niedzielny i świąteczny, Ks. M. Kordela w oprawie płóciennej na pap. biblijnym (cieńszym) po 3.80, a w skórze po 5.20, 7.—.	3.40
Mszał Rzymski (codzienny), Ks. Kordela w oprawie płóciennej oprawa w skórkę po 9.—, 10.— i 12.—.	7.—
Tablice braille'owskie do pisma dla niewidomych	7.50

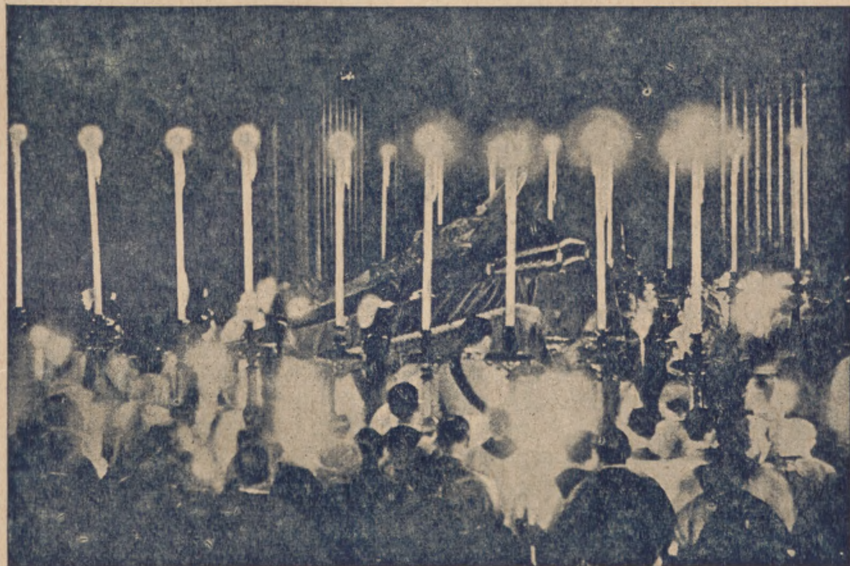
Przy zamówieniu książek w ilości od 10 egz. 20% opustu.

(Ceny bez kosztów przesyłki).

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE

Rok XVII Marzec 1939 Nr 7



Ojciec Św. nie żyje

Dnia 10 lutego br. Ojciec św. Pius XI oddał swego ducha Bogu. Cały świat pogrążony w żałobie złożył hołd zasługom Namiestnika Chrystusowego. Nie tylko my katolicy, ale i narody niekatolickie a nawet niechrześcijańskie składały wyrazy najgłębszej czci i podziwu dla Jego rozumu, niezłomnej wiary, umiłowania pokoju i śmiałej obrony godności ludzkiej. Prócz wymienionych tytułów, my Polacy i młodzież posiadamy specjalne powody, aby czcić Ojca św. Piusa XI. O nich mówią poniższe wspomnienia.

Ojciec Św. Pius XI a młodzież

Jeszcze nie zdołaliśmy ochłonąć z głębokiego wstrząsu na wieść o zgonie Ojca św. Piusa XI. Zakrwawiły się serca nasze, załzawiły oczy. Ojciec św. nie żyje!

Opuścił nas ten, który całe swoje życie poświęcił obronie wiary i pokoju, który widząc postępy bolszewizmu i rasizmu, śmiało wystąpił przeciw tym zgubnym prądom i uchronił świat od zalewu barbarzyństwa. „Pax Christi in regno Christi", oto zasada Ojca św. Lecz pokój Chrystusowy może być tylko tam, gdzie Chrystus jest królem, władcą, gdzie Jego prawa są podstawą ładu społecznego. Otóż Ojciec św. nie poprzestał na wskazaniu celu, do którego mamy dążyć, ale zatroszczył się o to, aby całemu światu wskazać, w jaki sposób mamy do tego celu dojść, jak mamy budować, ową Chrystusową społeczność. Fundamentem każdego społeczeństwa jest rodzina. Rodzina istnieje i spełnia swe zadanie tylko wtedy, gdy zbudowaną jest na nierozerwalnym katolickim małżeństwie. Pan Bóg dał małżeństwu, obok innych darów, jeden przywilej, a jest nim prawo i obowiązek wychowania dzieci. Tej ważnej potrzebie wychowania dzieci — zaradzą się najlepiej w łonie małżeństwa, w którym wobec nierozerwalnego węzła, jakim rodzice są złączeni, wspólny dają trud i wzajemną pomoc, zawsze są w pogotowiu — czytamy w encyklice. Z oburzeniem Ojciec św. wspomina o powszechnie panującej modzie rozwodów, które wyrządzają krzywdę kobietom — matkom, oraz niewinnym dzieciom. O tych ostatnich chodzi Ojcu św. najbardziej, bo jako namiestnik Chrystusowy kocha młodzież i dzieci. Na wstępie encykliki „Divini illius magistri" Ojciec św. pisze: „Boski nasz Mistrz, choć bezgraniczną darzył miłością całą rodzinę, nawet tych, którzy dla grzechów swoich na to nie zasługiwali, szczególną jednak tkliwość serca okazywał dzieciom, wszak zdobył się na znane a tak pełne miłości słowa: „Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie". To też i my jako jego na ziemi zastępca nie zaniedbaliśmy żadnej sposobności, jaka się nam nadarzyła, żeby w różnych okolicznościach okazać dzieciom osobliwą ojcowską miłość, jaką żywimy względem nich. Szczególnie zwracaliśmy naszą troskę w tym kierunku, ażeby dzieci otaczano osobliwą opieką i udzielano odpowiednich wskazań tyczących się chrześcijańskiego wychowania młodzieży".

Jak ogromną miłością darzył Ojciec św. młodzież, świadczą także pobudki, które Go nakłoniły do napisania tej encykliki. Oto jej słowa: „Ale właśnie te warunki naszych czasów i spory, które się toczą w różnych krajach o szkolnictwo i wychowanie, oraz życzenia, jakie wielu z pośród Was Czcigodni Bracia i wielu z Waszych wiernych wyrażało wobec Nas z całym zaufaniem, a wreszcie nasza gorąca, jak powiedzieliśmy miłość ku młodzieży — to wszystko nakłania Nas, abyśmy się tą sprawą zajęli".

Rzeczywiście w dalszym toku encykliki wytłumaczył Ojciec św. naukę katolicką, jakim powinno być to wychowanie, podkreślając w tej dziedzinie prawa Kościoła, rodziny i państwa; i występując przeciwko

uroszczeniom władzy świeckiej, monopolizacji pieczy nad młodym pokoleniem, oraz błędnym kierunkom edukacji publicznej. Dbał Ojciec św. o rozwój wiedzy katolickiej, o wychowanie młodzieży duchownej. Encykliki o św. Augustynie „Studiorum ducem", o kapłaństwie katolickim oraz zabiegi o rozkwit uniwersytetów katolickich, seminariów duchownych, są tego dowodem. Wychowanie nie katolickie wychowuje człowieka połowicznie, zwracając uwagę na ciało i umysł, zapominając prawie zupełnie o duszy. Wychowanie bezbożnicze, wyrywając z duszy religię, pozbawia ją cech doskonałego człowieka.

Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. A taka wielka, miażdżąca wprost bieda waliła się na nasz kraj w czasie wielkiej wojny. Dobroć Ojca św. starała się ulżyć zniszczonemu wojną krajowi naszemu. Jako Nuncjusz zabiegał o materialną pomoc u Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza dla ubogiej dziatwy. Dzięki jego inicjatywie przysłał Papież Benedykt XV na jego ręce znaczniejszą sumę, którą przeznaczył dla biednych dzieci. W innych diecezjach jałmużna Ojca św. była rozdzielaną przez miejscowych księży biskupów. W Warszawie wręczył ją osobiście, sam Nuncjusz przeróżnym instytucjom i zakładom dobroczynnym dla dzieci, wybierając te, których rząd nie subwencjonował, a więc najbiedniejsze. A nie była to łatwa sprawa. Przez cały prawie tydzień trzeba było poświęcić na ten cel wszystkie popołudnia i zniżyć się do najmniejszych z maluczkich, nie spodziewając się od nich żadnych hołdów ani owacyj, bo zresztą odbywało się to wszystko cicho, prywatnie, bez rozgłosu, incognito. Tu okazało się w pełni niezwykłe, szerokie i szlachetne serce późniejszego Namiestnika Chrystusowego. Nie chciał się nikim wyręczyć, nie uląkł się trudu. Sam osobiście objeżdżał zaułki Woli, Powiśla, Ochoty, cieszył się widokiem dziatwy, tulił ją do siebie, przemawiał do niej czule. Ołóż obrazek, który przekonuje nas w zupełności, jak wielką miłością pałało jego serce ku tym maluczkim bezbronnym, których ojcowie ginęli od kul nieprzyjaciół, a matki z rozpaczy załamywały ręce.

Okazywał też duże zainteresowanie wychowaniem młodzieży, zwiedzał szkoły np. Gimn. im. Zamojskiego, Gimn. pod wezw. św. Stanisława Kostki, Gimn. im. Cecylii Plater.

Drogim i kochanym pozostanie jeszcze Ojciec św. w pamięci polskiej dziatwy za to, że często myślał o nas w ciągu swego Pontyfikatu i wielokrotnie się zwracał do nas. Słyszeliśmy, że Krucjatę Eucharystyczną nazwał Ojciec św. „swoją szczególnie umiłowaną falangą". A gdy w roku 1922 Mgr Heylen, biskup z Namur, prezes komitetów międzynarodowych kongresów eucharystycznych ofiarował mu skarbiec 200 000 Krzyżowców belgijskich, rzekł Papież: „Widząc wzrost tego dzieła, trzeba by powiedzieć, że P. Jezus chce zbawić młodzież przez Eucharystię... Papież potrzebuje Krzyżowców Eucharystii — zwłaszcza tych najmniejszych, którzy są najlepszymi przyjaciółmi Jezusa i Naszymi".

Kilkakrotnie przyjmował Ojciec św. na audiencji dzieci z Krucjaty, to znowu kilkadziesiąt razy przesyłał im swoje błogosławieństwo. A 30 października 1929 r. otrzymała je także Krucjata w Polsce. Dnia 6 sierpnia 1932 r. podnosi Ojciec św. Pius XI Krucjatę Eucharystyczną do

godności „Primariae ad honorem", to jest do godności Naczelnej Organizacji dla zaszczytu i przypuszcza ją do udziału we wszystkich przywilejach Apostolstwa Modlitwy. Związek Harcerstwa Polskiego otrzymał od Ojca św. gorące słowa zachęty i błogosławieństwo.

A kiedy 24 maja 1936 r. tysięczne rzesze polskiej młodzieży akademickiej stanęły u stóp Najśw. Maryi Panny Jasnogórskiej i kiedy z młodzieńczych serc popłynęła zdecydowana rota przysięgi: „Przyrzekamy i ślubujemy, że Wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym", przybyło do Polski orędzie Ojca św. a wraz z nim błogosławieństwo dla wszystkiej młodzieży akademickiej.

Ileż to razy zwracał się Ojciec św. do Sodalicji młodzieży, nazywając ją doborowym hufcem Chrystusa Króla.

Nie zapomniemy tego nigdy, że nas, młodzież wzywał do Apostolstwa, że miał do nas zaufanie, że przez nas postanawiał odrodzić społeczeństwa. I choć już powołał Go Bóg Zastępów do swojej chwały, to jednak pójdziemy za jego apelem w bój o Chrystusowe zasady w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, państwowym i międzynarodowym. To będzie naszą podzięką za miłość, jaką żywił ku nam.

Kraków. *Sod. Jadwiga Radwańska,*
słuch. P. Pedag.

Pius XI a Polska

Wiadomość o śmierci Piusa XI okryła żałobą cały świat, zarówno biednych, jak i bogatych, uczonych, jak i prostaczków, wszystkie warstwy i wszystkie grupy społeczne. Cały świat pośpieszył złożyć hołd pośmiertny Wielkiemu Papieżowi.

Ze wszystkich jednak państw, dwa narody najgłębiej, najboleśniej odczuły tę stratę: naród włoski i polski. Włosi, bo Zmarły był ich Synem i Ojcem zarazem, bo przez załatwienie t. zw. „kwestii rzymskiej" usunął nareszcie przez tyle lat wlokącą się niewolę papieży i to w ten sposób, że zapewnił Głowie Kościoła suwerenność przy równoczesnym uwzględnieniu słusznych praw narodu włoskiego; Polacy zaś, bo stracili swego najlepszego Ojca i Przyjaciela.

Życie bowiem nasze państwowe zrosło się silnie z życiem Ojca św. Piusa XI. Przybył On do Polski w chwilach najcięższych a zarazem najdroższych dla nas. Cała nasza Ojczyzna zbroczoną krwią i zniszczona pożogą wojenną zmagała się z wrogiem, aby resztkiem sił zrzucić z siebie obręcz niewoli, aby zmartwychwstać. I Pius XI był Jej Ojcem chrzestnym i błogosławił jej pierwszy, gdy w uroczystość Bożego Ciała niósł Utajonego po ulicach Warszawy.

Przybył do Polski pod koniec maja 1918 r. jako wizytator apostolski, delegowany przez Benedykta XV. Miał za zadanie dopomóc naszym biskupom przy organizowaniu życia religijnego, społecznego, a zarazem być pośrednikiem między Stolicą Apostolską a Polską.

Aby wypełnić swe zadanie, postanowił poznać braki duchowieństwa, potrzeby ludu, poznać całą Polskę i jej historię. Pierwsze swe

kroki skierował na Jasną Górę, gdzie u stóp Królowej Korony Polskiej prosił Najwyższego o pomoc w czekającej go pracy, a zarazem o błogosławieństwo dla naszego narodu. Następnie zwiedza całą Polskę. Zacząwszy od Częstochowy, po przez Kraków, Lublin, Sandomierz aż do Chełma, następnie zwiedza barwne Łowickie, Płock, Włocławek i męczeńskie Podlasie. Wizytuje parafie wiejskie i miejskie, seminaria duchowne, organizacje katolickie, poznaje przy tej sposobności obyczaje ludowe a przede wszystkim religijność naszego ludu i wierność dla Stolicy Apost. Przy każdej sposobności stara się dopomóc ofiarom wojny, Sam roznosząc żywność i odzież, które za Jego pośrednictwem Stolica Apost. nadsyłała.

Na skutek listu, w którym donosi Benedyktowi XV o potrzebach Kościoła w Polsce, zostaje mianowanych dziesięciu nowych biskupów, najpierw sufraganów, i zostają przywrócone trzy stolice biskupie zniesione przez rząd rosyjski. Dzięki Jego poparciu powstaje również Katolicki Uniwersytet w Lublinie.

Obok prac dla dobra Kościoła w Polsce, żywo zajmował się wielkimi zdarzeniami naszej polityki. Bierze udział w uroczystym nabożeństwie z racji otwarcia Sejmu ustawodawczego w r. 1919, a do prezesa Rady ministrów, Paderewskiego tak pisze: „Ojciec św. ze szczególną radością i dziękując Bogu za cudowne dzieło Jego wszechmocy, sprawiedliwości i dobroci uznaje i pozdrawia Polskę, która zmartwychwstała, i wstępuje do zespołu mocarstw, aby zająć miejsce, gdzie w ciągu wieków tak chlubne położyła zasługi wobec cywilizacji i Kościoła".

Przy wręczaniu zaś listów uwierzytelniających, tak mówi: „Jego Świątobliwość Papież Benedykt XV, pragnąc dać nowy dowód uznania i życzliwości dla szlachetnej i zawsze wiernej Polski wspaniale zmartwychwstałej do życia narodowego i niepodległości, od dawna tak oczekiwanej, postanowił przywrócić u narodu polskiego reprezentację Stolicy św., jako nuncjatury apostolskiej. Jestem w Polsce przy Waszej Ekscelencji, panie Naczelniku Państwa, widomym, mówiącym i działającym wyrazem uznania i życzliwości Ojca św. dla tego szlachetnego narodu do wczoraj męczeńskiego, dla tych, którzy z woli Boskiej i zgodnie z przeznaczeniem kierują jego losami...

...Poświęcę się sprawom tego narodu, który wykazał, jak żaden inny, że wie i czuje, że sprawy religijne jeśli nie są jedyne, to za to najważniejsze, jako podstawa i siła najlepsza ze wszystkich... Okażę z głębi serca płynącą sympatię i wdzięczność dla narodu, oraz wszystkich jego stanów, które od wielu miesięcy nauczyłem się lepiej poznawać i bardziej kochać; dały mi one wiele dowodów wzruszających i niezapomnianych dobroci i życzliwości".

Jak słowa te były szczere i z głębi serca płynące okazało się to w roku 1920. W tym czasie Pius XI jest już nuncjuszem Apostolskim i arcybiskupem. (Sakrę biskupią otrzymał, jak wiadomo, w prastarej katedrze św. Jana w Warszawie z rąk kardynała Kakowskiego). W tym to roku rozgrywa się ostatni etap walk o naszą wolność. Armie bolszewickie zalały całą Polskę, zdawało się, że już nas nic nie może uratować.

Wszyscy dyplomaci opuszczali stolicę.

On jeden — nuncjusz papieski — Achilles Ratti, pozostał w niej, aby pokrzepiać na duchu upadających, aby błogosławić rycerstwo i modlić się o cud, — o zwycięstwo. Gdy mu radzono, aby wyjechał, odpowiedział, że doskonale zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, ale dziś rano przy Mszy św. życie poświęcił Bogu, że jest przygotowany na wszystko.

Tak ukochał naszą Polskę, że był gotów na wszystko, często mówił, że czuje się obywatelem polskim, że jest polskim biskupem. W jednym z przemówień tak powiedział: „O tym tylko myślę, abym był towarzyszem prac waszych i sługą waszym, jeżeli co mogę, jeżeli do czego jestem zdolny, jeżeli co mam, szczęśliwy jestem, że mogę wam ofiarować, dać, poświęcić.

Przez cały okres swej nuncjatury w Polsce darzył nas niezmienną życzliwością. Śledził nasze życie, postępy, jak tylko mógł radził, aby tylko było dobrze. Jemu to zawdzięczamy, że Kościół katolicki zajmuje naczelne stanowisko w Polsce... rządzi się własnymi prawami, że stosunek państwa do Kościoła oparty jest na konkordacie.

Nie dokonał zapewne wszystkiego, co zamierzał, musiał opuścić naszą Ojczyznę, udając się na stolicę arcybiskupią do Mediolanu. Z żalem żegnała Rzeczpospolita chrzestnego ojca swej wolności, z żalem duchowieństwo gorliwego współpracownika i Rząd, który go obdarzył najwyższą oznaką Orła Białego — współbudowniczego mocarstwowej Polski. Opuszczał swą, jak powiedział drugą ojczyznę, z zapewnieniem, że nigdy o niej nie zapomni. I nigdy, naprawdę, nie zapomniał. Będąc arcybiskupem Mediolanu zawsze prosi o tłumaczenie artykułów z pism polskich o Nim piszących i o informowanie Go o rozwoju naszej Ojczyzny. Często wspominał o chwilach spędzonych w Polsce, spędzonych z Marsz. Piłsudskim i mówił, że Opatrzność obdarzyła Polskę Wielkim Człowiekiem, którego poczynania świat dopiero z czasem, nauczy się cenić.

Gdy został Namiestnikiem Chrystusa na ziemi, jakże chętnie przyjmował pielgrzymów-Polaków, witając ich staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Pamiętał także o tej armii, która zatrzymała nawałę bolszewicką, zagrażającą całemu chrześcijaństwu i przy każdej sposobności przesyłał jej i Naczelnemu Wodzowi swe błogosławieństwo.

Jak był silnymi węzłami związany z Polską, z jej historią, to świadczy fakt, że w prywatnej kaplicy, w pałacu wypoczynkowym umieścił wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej; a na ścianach kazał wykonać polskiemu malarzowi (Rozenowi) dwa historyczne epizody: Obronę Częstochowy i bohaterską śmierć ks. Skorupki.

On to wreszcie ustanowił dla nas dzień 3 maja świętem Matki Boskiej jako Królowej naszej, On wreszcie zaliczył w poczet świętych patronów polskich, męczennika naszego św. Andrzeja Bobolę.

Nic więc dziwnego, że wszyscy Polacy, bez różnicy przekonań politycznych żegnają z prawdziwym żalem doczesne szczątki Piusa XI, kornie chyląc czoła i składając swe zbolałe serca u trumny wiernego aż do zgonu Przyjaciela Polski.

Sod. Maks. Mojak
stud. P. Pedag.

Kraków.

Zmarł „Papież Misyj"

Jednym z najsłuszniejszych i najmilszych zapewne dla zmarłego Papieża przydomków był nadawany mu często przydomek „Papieża misyj".

Powiedzieliśmy: „najmilszych", boć przecież Pius XI całym sercem ukochał sprawę misyjną i na jej usługi oddawał wszystko co mógł. Ukochanie misyj pragnął zaszczepić w sercach wszystkich katolików i wyzyskiwał z radością wszelkie okazje, przy których mógł coś o misjach powiedzieć.

Nic też dziwnego, że za pontyfikatu Piusa XI ruch misyjny spotężniał, rozrósł się niebywale i bez większych katastrof przetrwał czasy kryzysu, który w innych czasach byłby spowodował w pracy misyjnej olbrzymie szkody i przerwy. Papież misyj okazał się mężem opatrznościowym dla Kościoła wojującego.

Pracę na rzecz misyj prowadził zmarły Papież na wszystkich frontach. A więc przede wszystkim front modlitewny zorganizował. „Dajcie mi armię modlących się, a nawrócę świat" — oto jego własne słowa. Rozumiał dobrze, że oprócz pracy ludzkiej niezbędna jest łaska Boża przy nawracaniu pogan. Modlitwy też za misje wymagał od wszystkich. I on to zaprowadził owe miesięczne intencje misyjne, które znajdujecie w każdym zeszycie waszego miesięcznika.

Szczególną pieczą otaczał Pius XI sprawę duchowieństwa krajowego na terenach misyjnych. Wiedział, że łatwiej i owocniej może pracować ksiądz Murzyn wśród Murzynów a Chińczyk wśród Chińczyków niż nie znający dobrze miejscowych stosunków i języka krajowego Europejczyk. Za czasów Piusa XI powstało też wiele seminariów duchownych i cały szereg małych seminariów dla tubylców na terenach misyjnych. Całe tereny misyjne oddawał też Papież misyj krajowym biskupom, a zapoczątkował to w r. 1926 wyświęceniem sześciu pierwszych biskupów-Chińczyków.

Dla szerzenia znajomości spraw misyjnych polecił w r. 1925 zorganizować wspaniałą, powszechną wystawę misyjną w Watykanie, w r. 1937 polecił troskliwie uwzględniać kraje misyjne na wszechświatowej wystawie prasy katolickiej, a na r. 1940 planował zakrojoną na wielką skalę wystawę tubylczej sztuki religijnej. Zbiory naukowe nadsyłane przez misjonarzy kazał gromadzić w misyjnym muzeum na Lateranie, stworzonym z eksponatów pierwszej wystawy.

Wzywał Pius XI wszystkich katolików do ofiarności na cele misyjne, a sam świecił przykładem, przeznaczając chociażby całe dwa miliardy lirów otrzymane od rządu włoskiego jako odszkodowanie za państwo kościelne. W swojej misyjnej encyklice polecił uwadze katolików trzy Papieskie Dzieła, a mianowicie: Rozkrzewianie Wiary, św Dziecięctwa i św. Piotra Apostoła. Zachęcał gorąco do wstępowania w ich szeregi zwłaszcza pierwszego. I dzisiaj Dzieło Rozkrzewiania Wiary (w skrócie PDRW) znane jest w najodleglejszych nawet

parafiach, a liczba jego członków i ofiar zbieranych przez nie rośnie z roku na rok.

Od pierwszej chwili swoich rządów akcentował Papież Pius XI sprawę misyjną. Dziś go już nie stało, ale przetrwało jego dzieło: ożywiony ruch misyjny.

Zmarł misyjny Papież, ale jego wskazania tyczące się współpracy z misjami pozostają zawsze aktualne. Prawdopodobnie wszystkie Sodalicje poświęcą jego pamięci chwilę wspomnienia, będą starały się Go uczcić. Nie zapominajcie przy tym, że najlepiej uczcicie wielkiego Papieża utrwalając i rozszerzając jego dzieło, spełniając jego wskazówki, zwiększając intensywność waszej pracy dla misyj, względnie ją podejmując, gdzie była dotychczas zaniedbana, wreszcie wprowadzając na terenie waszych szkół PDRW, towarzystwo misyjne, które Papież Pius XI nazwał „pierwszym i najważniejszym".



Sod. Mariańska Panien przy parafii św. Anny w Piasecznie k. Warszawy z ks. Moderatorem W. Balulem.

Od Zarządu Sekretariatu

Wkrótce już będą rozesłane Sodalicjom znaczki-cegiełki na budowę własnej Kolonii sodalicyjnej. Wybrano miejscowość **Dobra** koło Limanowy. Teren pod budowę znajduje się na wysokości 520 m nad p. m. z pięknym widokiem na dolinę ku Tymbarkowi i dalej, tudzież na szczyty Łopień, Mogielnica, Ćwilin, Śnieżnica i szereg wzgórz pomniejszych.

Zarząd ma zamiar w bież. roku postawić mury i nakryć je dachem. Na to potrzeba dużych funduszów i to jak najprędzej.

Dlatego zwracamy się z prośbą w pierwszym rzędzie do Sodalicyj, które zalegają, aby wyrównały swoje dotychczasowe zaległości. Stanowią one dużą rubrykę w naszym budżecie.

Do niniejszego nru Administracja dodała czeki P. K. O. z uwidocznieniem zaległości; prosimy o ich wyrównanie w ciągu najbliższych 15 dni.

Następnie do wszystkich Sodalicyj zwracamy się z gorącą prośbą, aby dopomogły do stworzenia ośrodka sodalicyjnego, któryby służył zdrowiu ciała i duszy.

Nadsyłane kwoty będziemy ogłaszać w naszym piśmie.

Nie zwlekajmy!

Pamiętajmy, że podwójnie daje ten, kto zaraz daje. Zwracamy się też tą drogą do wszystkich Czcigodnych Księży Moderatorów, aby zechcieli poprzeć wspomniane dzieło sodalicyjne.

Ks. Litwin.

Z dziedziny życia wewnętrznego

Dziękczynienie po Komunii św.

Kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie.
(Jo. 6. 58).

W niniejszych uwagach pragniemy dokończyć rozważanie o Komunii św., mianowicie o dziękczynieniu po przyjęciu Pana.

Co czynić, gdy dusza znajduje się w oschłości i smutku, gdy czuje się opuszczoną i jakby pozostawioną samej sobie, gdy cierpi?

W takim razie trzeba już przed Komunią obmyśleć, czym zajmiemy się po przyjęciu P. Jezusa. I tak: Możemy nasze cierpienia i smutki wziąć za przedmiot dziękczynienia. Np. ktoś z twoich bliskich zachorował, a ty niepokoisz się o niego. Idź do Jezusa i powiedz Mu tak, jak siostry Łazarza: „Panie, ten którego miłujesz, choruje".

Stracisz kogoś b. ci bliskiego; nie rozpaczaj, ale wypowiedz cały swój ból Boskiemu Pocieszycielowi. — Po stracie swej matki, próbował Augustyn stłumić łzy, aby się nie wydawało, że nie ma nadziei jej zbawienia. Ale serce jego wezbrało uczuciem głębokiej żałości, której oprzeć się nie był w stanie i oto co wyznaje: „Jakżebym nie miał prawa płakać po Niej ja, za którego Ona tyle łez wylała?" To też u stóp P. Jezusa wypowiadał cały swój ból serdeczny.

Siostry Łazarza upadły do stóp Jezusowych, użalając się wśród łez: Panie! gdybyś tu był nie umarłby brat mój! A Jezus nie tylko nie zganił im tych łez, ale sam się wzruszył i zapłakał. — P. Jezus współczuje z nami i znajduje pociechę dla serc bólem ściśnionych.

Gdyby i twoje serce było smutne, przedstaw Jezusowi twój ból, przedstaw zwłaszcza w tej chwili, gdy w Komunii św. przychodzi żywy do ciebie, a On cię pocieszy. Może w twoim młodym życiu zakosztowałaś już nie jednej goryczy, przykrości, zawodu, braku, lub upokorzenia. O jakże b. cierpiałaś! Czyś szukała pociechy i siły u Boskiego Pocieszyciela? Czyś zaprosiła Go do siebie, jak ów strapiony ojciec w Kafarnaum, który błagał Jezusa aby przybył do jego umierającej córki?

Czy mamy tu wyliczać różne troski, nieszczęścia, wypadki, niepowodzenia i straty, które ciężkim brzemieniem tłoczą naszą duszę?

Przedstawmy je naszemu Panu, naszemu Ojcu, naszemu Przyjacielowi!

P. Jezus pragnie, byśmy z Nim mówili o wszystkim, co nas boli. Bo chociaż jako Bóg zna wszystkie nasze troski i cierpienia, nie mniej jednak słucha, gdy o nich mówimy, bo nas miłuje, podobnie, jak matka czuwająca przy chorym dziecku nie tylko słucha co ono mówi, ale jeszcze dopytuje się po niezliczone razy, jak się ono czuje, co go boli.

Ileż będziemy mieli do powiedzenia P. Jezusowi w naszych utrapieniach! Trzeba tylko pamiętać, by swoje cierpienia przedstawiać z pokorą, ufnością i poddaniem się woli Bożej.

Gdy nie rozumiemy znaczenia tego cierpienia, nie narzekajmy, bo napewno nadejdzie czas, w którym to zrozumiemy. Choćby się wydawało, że nie ma ratunku, nie zapominajmy, że u Boga zawsze się znajdzie ratunek. A nawet gdyby P. Bóg nie odjął cierpienia, to doda pomocy, byśmy zeń skorzystali; wtedy módlmy się, jak P. Jezus w Ogrojcu: Ojcze mój, jeśli nie może ten kielich odejść, jeno abym go pił: niech się dzieje Wola Twoja. (Mat. 26. 42).

Mówiliśmy o chwilach radości i smutku.

A co mamy czynić po Komunii św., gdy nie przejmuje nas żadne silniejsze uczucie radości czy bólu; gdy się znajdujemy w najzwyklejszym, codziennym, szarym usposobieniu.

Zacznijmy wtedy nasze dziękczynienie po Komunii św. od aktu wiary i uwielbienia.

Możemy to w ten mniej więcej sposób uczynić: Panie Jezu! Tyś zstąpił do ubożuchnego przybytku mego serca! Ty Bóg i Człowiek, Syn Boży, który w niebie królujesz i rządzisz całym światem... Ty, któremu Aniołowie śpiewają: Święty, Święty, Święty!... który z mocą wielką i majestatem przyjdziesz sądzić żywych i umarłych...

Otaczają Cię teraz Aniołowie obecnego we mnie podobnie, jak otaczali Cię spoczywającego w żłóbku...

Z aktem wiary żywej łączmy uwielbienie: Pragnę Cię uczcić jak najgodniej, z jak najgłębszą pokorą. Bądź uwielbiony o Panie mój! Niechaj Cię wysławiają wszystkie narody!...

Nie jest rzeczą konieczną, by to słowami wypowiadać; wystarczy wpatrywać się w Oblicze naszego Pana, a oddalić od siebie to wszystko, coby nam mogło w tej chwili przeszkadzać.

Gdy minie to ciche uwielbienie, wezwijmy na pomoc naszego Anioła Stróża, Chóry Anielskie, Świętych Pańskich, naszych Patronów, a nade wszystko Matkę Najśw. aby nam dopomogli Jezusa uwielbiać, a raczej, by Mu za nas hołd uwielbienia złożyli.

Może najłatwiej nam będzie odprawiać dziękczynienie, przedstawiając sobie jakąś tajemnicę czy scenę z życia P. Jezusa, a to stosownie do okresu Roku kościelnego. I tak: W Adwencie wyobrażę sobie Maryję, Niepokalaną Dziewicę, do której przybywa Archanioł Gabriel i zwiastuje Jej godność Macierzyństwa Bożego. Jakież myśli i uczucia przenikały duszę N. P. Maryi od chwili, gdy wypowiedziała słowa: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego..."

Na Boże Narodzenie uwielbiamy Jezusa wspólnie z Maryją i Józefem, z Aniołami, pasterzami, Trzema Królami; później z św. Starcem Symeonem i Anną... Następnie towarzyszymy Jezusowi w ucieczce do Egiptu, zapraszamy Go, aby się przed Herodem ukrył w naszym sercu... Odbywamy z Jezusem podróż do świątyni i razem z Nim czcimy Ojca Niebieskiego. Przyglądamy się Jego ciężkiej pracy w Nazarecie, przypatrujemy się, jak się żegna z Matką swoją, by iść nad Jordan...

Towarzyszymy Mu na pustynię, a potem w Jego podróżach misyjnych po drogach, polach, po wsiach i miastach, nad brzeg morza i na góry.

Możemy wziąć do pomocy Ewangelię i czytać Kazanie na Górze...

Przyglądamy się w duchu cudom Jezusowym i prosimy aby nas oświecił, uleczył, oczyścił...

Z nadejściem W. Postu przypominamy sobie dobroć Jezusa dla grzeszników... Z synem marnotrawnym wracamy do Ojca, z celnikiem bijemy się w piersi, z Zacheuszem szukamy Jezusa i zapraszamy Go do swego domu, z Maryją Magdaleną rzucamy się do nóg Jezusowych, aby je obmyć łzami żalu serdecznego... w miarę, jak się rozwija liturgia wielkopostna idziemy z Jezusem do Jeruzalem; najpierw w pochodzie triumfalnym, następnie do Wieczernika... Ileż tu kryje się tajemnic! Baranek wielkanocny, umycie nóg Apostołom, ustanowienie N. Sakramentu, ustanowienie kapłaństwa a wreszcie pożegnalna mowa P. Jezusa zakończona arcykapłańską modlitwą. — Możemy wziąć do pomocy Ewangelię św. Jana od rozdz. 13....

Towarzyszyć będziemy Jezusowi na Górę Oliwną, czuwać w czasie Jego modlitwy i konania.

Nie odstąpimy od Jezusa w chwili Jego pojmania i drogi do sądu, staniemy na sądzie u Annasza, Kajfasza, Piłata i Heroda... Będziemy świadkami Jego biczowania i ukoronowania... Słuchać będziemy wyroku śmierci, i pójdziemy za Nim drogą krzyżową. Staniemy na Golgocie pod Krzyżem i słuchać będziemy ostatnich słów Jezusowych... wreszcie złożymy Jezusa do grobu...

Oto nasze dziękczynienie w czasie W. Postu.

A gdy nadejdzie Zmartwychwstanie udamy się z trzema niewiastami do grobu Jezusowego... z Maryją Magdaleną zatrzymamy się u grobu, aby spotkać Jezusa, towarzyszyć będziemy uczniom do Emaus, lub z Apostołami witać Jezusa w Wieczerniku.

Na Wniebowstąpienie pójdziemy na Górę Oliwną, spoglądać za Nim w niebo i słuchać będziemy słów Anielskich...

Potem będziemy oczekiwać na Ducha świętego, a gdy przyjdzie, podziwiać Jego cudowne działanie...

W uroczystość Bożego Ciała i N. Serca Jezusowego odpłacać miłością za miłość...

W dalszym ciągu — w lecie i jesieni możemy brać za przedmiot naszego dziękczynienia perykopy ewangeliczne, starając się, jak najbardziej skupić i z Jezusem obcować. Gdy dodamy do tego nasze potrzeby i prośby, gdy zechcemy polecić Jezusowi tych, na których

nam zależy lub którzy nas o modlitwy prosili, to za mało będzie czasu przeznaczonego na dziękczynienie.

Przyzwyczajajmy się odnosić do P. Jezusa, jako do Osoby, a nie jak do świętej rzeczy; wtedy ożywi się nasza wiara, ufność i miłość, a nasze dziękczynienie po Komunii św. stanie się dla nas najmilszą i błogosławioną w skutkach z Ukochanym Mistrzem rozmową.

L.

Wielki Post

Zaczęliśmy w Środę Popielcową czcigodną uroczystość Wielkiego Postu (modlit. we Mszy św. w Środę Popiel.). W pierwszą niedzielę zachęcał nas Kościół słowy św. Pawła: „Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dni zbawienia" (2 Kor. 6, 2). Zaczęła się w Kościele wiosna dusz.

W dawnych wiekach W. Post miał charakter wybitnie wychowawczy, był czasem najbliższego przygotowania katechumenów do przyjęcia Chrztu św. w W. Sobotę. Kiedy weźmiemy do ręki czcigodną księgę „Mszał Rzymski" i zaczniemy zagłębiać się w teksty formularzy mszalnych na W. Post, jeszcze dziś wyczuć zdołamy ów charakter przygotowawczy. Post tj. umartwienie był zawsze w Kościele uważany za bramę do życia chrześcijańskiego: „Bramy raju otworzył nam czas postu: przyjmijmy go w modlitwie i błaganiu: abyśmy w dzień zmartwychwstania mogli się weselić z Panem" (brew. z I niedz.). — Następnie mieli korzystać z W. Postu publiczni pokutnicy, którzy po Chrzcie, Boga ciężkimi zbrodniami obrazili i dali przez to zgorszenie innym członkom Kościoła. Mieli oni przez gorliwe wypełnianie pokuty, Bogu dać zadośćuczynienie, a bliźnim naprawić krzywdę wyrządzoną przez danie złego przykładu społeczności wiernych.

Dziś w krajach dawno już chrześcijańskich — do których należy i nasza Polska — czas W. Postu jest przygotowaniem dusz na Zmartwychwstanie Pańskie, główną i największą uroczystość katolicką. A tak się ma odbyć to przygotowanie, że przez umartwienie i post, przez Spowiedź i Komunię św. wielkanocną wierni umierają grzechom i zmartwychwstają na duszy z Chrystusem do życia nowego, Bożego.

DNI POŚWIĘCONE NMP. W MARCU:

25: Zwiastowanie. Według starożytnej tradycji Syn Boży w tym samym dniu przyjął naturę ludzką przez Wcielenie, w którym po 33 latach umarł na krzyżu.

31: Siedmiu Boleści NMP. Zanim w W. Piątek liturgia przeżywać będzie ofiarę Chrystusa na krzyżu, dziś składa hołd Matce Boleściwej, „której duszę najświętszą w godzinę męki Chrystusowej przeniknął miecz boleści" (modlit. msz.).

Ilustracja tytułowa: Katedra w Kielcach. Dawna kolegiata romańska zbudowana w w. XII przez biskupa krakowskiego Gedeona, — przekształcona w późniejszych wiekach, zwłaszcza w końcu XIV w. w duchu renesansu.

W wielkim ołtarzu stylu barokowego znajduje się obraz Wniebowzięcia N. M. P., dzieło artysty malarza Sz. Czechowicza z r. 1730.

Pod ciężarem krzyża

Gdy pod ciężarem krzyża uciśniona
Bez sił i w męce upadam znużona,
To wtedy oczy od ziemi odrywam
I szepczę cicho: „Chryste, nieszczęśli-
[wam...”
Gdy mi już bardzo ciężko jest na świe-
[cie
I krzyż do ziemi głowę mi pochyla,
Ku niebu oczy podnoszę co chwila

I widzę wtedy, że tam gdzieś na szczy-
[cie
Chrystus, mój Zbawca, słodko mnie
[przyzywa
I wtedy biegnę, o Jezu, po cierniach,
Co ostro ranią mą duszę, me serce.
I wtedy, Panie, czuję się szczęśliwa;
Już nie pamiętam o mej poniewierce.

Kraków. Sod. Olga Tryjefaczka
Gimn. SS. Prezentek.

Jak za czasów katakumb

Ksiądz kanonik Don Llado z Vich, nie daleko Barcelony, znany był szeroko ze świątobliwości i swych pięknych kazań. Kazania te zwykł był często poświęcać Matce Najświętszej, a przynajmniej przepiatał je zwrotami do Matki Zbawiciela. Cała Katalonia wiedziała kim był ksiądz Llado.

Nic też dziwnego, że gdy czerwoni opanowali Vich, „zajęli się” bardzo skwapliwie (aż nadto!) księdzem Llado.

Nie oszczędzali mu ani obelg, ani razów.

Ale świątobliwy kapłan odpowiadał na wszystkie ataki dziwnym uśmiechem, uśmiechem nie z tej ziemi.

Uśmiech ten drażnił dowódców czerwonych.

Jedno było pewne: ksiądz Llado nie drżał przed przemocą. To też jeden z czerwonych głośno stwierdził w czasie „rozprawy”:

„Ten nie wie zupełnie: co to strach!”

Wówczas to sędziwy ksiądz Llado wygłosił najkrótsze ze swoich kazań i... ostatnie. Kazanie to ujęte było w słowa godne największych męczenników z czasów Nerona.

Czcigodny kapłan mówił, jak następuje:

„Jestem szczęśliwy, że dostałem się w wasze ręce. Całe życie modliłem się o trzy łaski. Po pierwsze, bym zbawił moją duszą. To wydaje mi się zupełnie pewne w tej chwili... Następnie prosiłem Pana Boga o łaskę, bym mógł umrzeć śmiercią męczeńską. Jak przed chwilą powiedzieliście, macie właśnie zamiar zabić mnie. I nic nie ma dla mnie milszego, jak przelać krew za Chrystusa... Ale mam jeszcze jedno życzenie — o to prosiłem, jako o trzecią łaskę, — by śmierć moja wyjednała zbawienie jednej duszy, jednemu z pośród was...”.

Ostatnie słowa wymówił czcigodny starzec z głębokim wzruszeniem. Powiódł wzrokiem, pełnym niebiańskiej dobroci po obecnych, po swoich wrogach.

Nagle: poruszenie w pierścieniu ludzkim, otaczającym kapłana, bezbronną ofiarę.

Oto — jeden z żołnierzy czerwonych rzuca karabin, wysuwa się z szeregu i woła: — „I ja chcę umrzeć za Chrystusa!”...

Następnie rzuca się do nóg księdza Llado.

Chwila zamieszania wśród czerwonych.

Ale trwa to tylko parę sekund. Pada komenda.

Obok sędziwego kapłana stawiają „dezertera".

Salwa!

I już broczą w krwi męczeńskiej obok siebie wielki apostoł Maryi i wyproszony przezeń męczennik... z szeregów wrogów.

Wszystkie trzy prośby księdza Llado zostały wysłuchane...

Ostatnia z otrzymanych łask, przez sędziwego kapłana wymodlona, jakże żywo przypomina nam areny cyrków pogańskich z czasów Nerona i jemu podobnych.

Czytajcie o hiszpańskiej wojnie.

Często z głośnika radiowego padają wiadomości o takiej czy innej bitwie na półwyspie pirenejskim. Obijają się o wasze uszy.

Pamiętajcie jednak o tym, że tam nie tylko wojna się toczy, nie tylko zatapiają okręty, rzucają bomby, biorą jeńców! Tam rozgrywa się wielka tajemnica zmagania się wiary z nowym pogaństwem.

I tam — jak na piaskach cyrków pogańskich — wykwitają cuda męczeństwa i bohaterskiego poświęcenia, czerwone kwiaty purpury męczeńskiej, skąpane w blaskach wiary.

...Może to jest właśnie najgłębszy sens tej wojny?

Widziana z daleka i zimnym okiem — nie odsłania tam tego „piękna wewnętrznego". *Ks. Henryk Weryński.*

Przykład Chrystusa w naszym życiu

„Znajdując się wobec piękna przede wszystkim wpatrujemy się w nie z zachwytem; niebawem wszakże podnieceni i uskrzydleni jego widokiem, wznosimy się wyżej".

Jezus — mówi Channing — wielkością i pięknością swoją zaćmiewa wszystkie doskonałości ludzkie. Posiada wzniosłość i głębię, we wszystkich kierunkach, dosięga najwyższego rozwoju z trudną do pojęcia prostotą i łatwością. Rozum, dobroć, miłość, męstwo i siłę spotykamy u Chrystusa u szczytów rozwoju, a jednocześnie w zupełnej równowadze, tworzące razem wspaniałą harmonijną całość Syna Człowieczego, który jest naszym Ideałem. Przykład życia Chrystusowego to droga, prowadząca do żywota wiecznego, do zbawienia. Celem naszej pracy wewnętrznej winno być zbliżenie do ideału Chrystusowego, a życie całe odzwierciedleniem Jego żywego przykładu, który niezawodnie prowadzi do Boga.

Bóg-Człowiek ukochał świat tak bardzo, że dla jego zbawienia z rozkoszą dźwigał ciężki krzyż, z radością cierpiał za ludzkość, darując swe Ciało i Krew. Serce Jezusa oddaje się nam całe, kocha z równą siłą wszystkich, nie zapomina o nikim, a cóż my dajemy Chrystusowi wzamian za ten ogrom miłości, za wszystkie dobrodziejstwa. Czy miłość nasza dla Zbawiciela jest równie wielka i gotowa do poświęceń? Odpowiedź każda z was znajdzie w swoim sercu. Nie zawsze jednak wypadnie ona tak jak powinna. My miłować mamy Boga na wzór Chrystusa, który pełnił zawsze wolę Ojca swego. Chrystus przyszedł do świata nie ze smutkiem, o którym mówi Pascal: Najsłabszą naszą stroną jest to, że

tak mało możemy dla naszych ukochanych. Zbawiciel woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę i znajdziecie odpoczynek duszom waszym". Czyż my ośmielilybyśmy się bez zastrzeżeń, powiedzieć tak osobom nam bliskim i drogim. On tak powiedział całemu światu, ofiarując pokój, radość i szczęście.

Miłość spleciona jest z cierpieniem, które najczęściej z niej wypływa. Przez ból i przez cierpienie, które służy do naprawy naszych wad, lub do utrwalenia cnót, przejść musi każdy człowiek. Poeta mówi: „Mały ten, kogo ból złamie, niski, kto trwożnie ucieka".

Nieraz nasze najlepsze intencje spotykają się z oszczerstwem i prześladowaniem. Mamy bez względu na wszystko naśladować Chrystusa poniżonego i wyszydzonego. Naśladowanie to wymaga od nas znoszenia przykrości życiowych z pogodą, bez goryczy. Musimy pamiętać, że żyjemy nie po to, by nas rozumiano i poznawano, lecz po to, żebyśmy rozumieli i poznawali innych. Jeżeli więc spotykają nas fałszywe mniemania i paczenie najlepszych naszych intencji uciekajmy od świata, mając Boga w sercu. Uciekać od świata nie znaczy to jednak, udawać się na pustynię, lecz wyzwolić się całkowicie od dręczącej nas myśli, czy ze strony bliźnich spotyka nas należyta ocena. Św. Teresa mówi: „Jeżeli zdołasz cieszyć się z tego, że inni źle mówią o tobie, snać dobre czynisz postępy". Tym bardziej więc każda z nas Sodalisek niech bierze krzyż na ramiona i lekko, słonecznie kroczy przez życie, przykład Chrystusa chowając w sercu. Jest to ścieżka, która prowadzi wprost do Boga. — Zbawiciel prócz wspaniałego przykładu miłości i poświęcenia daje nam w swym życiu obraz siły niedorównanej przez największych bohaterów dziejowych. Jest to siła pokorna w chwili triumfu, siła cierpliwa, siła pogodna a promienna wobec zniewag, policzków, plwania, biczowania i siła rezygnacji w cierpieniu. Pokora, cierpliwość, pogoda życiowa — to czynniki, które przekazał nam, kroczącym śladami Jego i Maryi — Chrystus, a które cechować mają nasze postępowanie w życiu codziennym.

Fundamentem prawodawstwa Chrystusowego jest prawda i miłość powszechna. Wiemy już jaką jest miłość Chrystusa i jaka winna być miłość nasza. Sam Chrystus powiedział o sobie: „Jam jest prawda żywa", a całe życie Jego jest pozbawione najmniejszej skazy fałszu i nieprawości. I w tym zakresie nasze naśladownictwo Chrystusa winno być zupełne. Z pojęcia prawdy wynika bezpośrednio czynnik sumienności, który jest tak ważny w naszym życiu szkolnym, rodzinnym, społecznym i państwowym. Miejmy odwagę i siły, zapatrzone w nasz ideał-Chrystusa, wypełniać nasze obowiązki i poświęcić się im z zupełną sumiennością i pracowitością, a przykrości i trudności, jakie ponosić będziemy przy dźwiganiu tej cząstki krzyża Chrystusowego, Jemu poświęcajmy. Modlitwa szczera i gorąca, częstsze rozmyślanie o Bogu i dla Boga pozwolą nam urzeczywistnić stopniowo ideał, wcieleniem którego jest Chrystus. Ciągły łańcuch Komunii św., a więc najbardziej bezpośredni związek z Chrystusem, zacieśni więzy miłości między Nim a nami i stanie się przyczyną łask, którymi tak hojnie darzy swe dusze umiłowane.

S. M. Gimn. H. Miklaszewskiej.

Łódź.

Spowiedź przed Bogiem...

Z pokorą dzisiaj modlę się do Ciebie,
O Ty, najdroższy świata Zbawicielu;
Choć dla mej duszy miejsce nie jest
[w niebie,
Lecz zbaw mnie, zbaw mnie, jak zba-
[wiłeś wielu,
Którzy Cię w życiu nie raz obrazili.
Lecz łzą pokuty — stali Ci się mili.

Nie sądź mnie srogo, miłosierny Boże,
Za moje winy i ziemskie rozkosze,
że nie umiałam żyć cicho, w pokorze,
— już tu, na ziemi, swą karę ponoszę;
Bo w doczesności tarzając się pyle,
Ja Cię nie znałam ni przez jedną chwilę.

Sama zamknęłam sobie szczęścia drogę
Bo byłam, Panie, niema, ślepa, głucha
I odżałować już dzisiaj nie mogę,
że żyłam ciałem, zaniedbując ducha.
Czy nie zapóźno Ci duszę otwieram,
Gdy mi już każesz, mój Panie, umierać?

Ty, coś łotrowi na krzyżu przebaczył,
Choć Cię w ostatniej dojrzał życia
[chwili,
Ty, coś się modlił za swoich siepaczy
I za tych nawet, co z Ciebie szydzili,
O litość błagam i o zmiłowanie:
Ukarz mnie, ale nie odtrącaj, Panie!

Słyszałam, Boże, o miłości Twojej,
Jaką obdarzasz swe wszystkie stworze-
[nia
I chociaż sądu Twojego się boję,
Dziś dusza moja, tak pełna cierpienia,
Ufa, zmywając łzami grzechów rany,
Że w raju spotka Cię... Ukrzyżowany...

Warszawa. Janina Soczewko.

Wierność Kościołowi — Wierność Chrystusowi

„Wciąż, codzień jesteś wśród nas.
I będziesz z nami zawsze".
Papini: Dzieje Chrystusa.

Przed dwoma tysiącami lat, w ubogiej stajence w Betleem, narodził się Jezus, „Zbawca z dawna żądany, cztery tysiące lat wyglądany"... na którego „króle i prorocy czekali".

Narodził się Bóg-Człowiek upragniony przez cały świat, pogrążony w ciemności grzechu. Chrystus zstąpił ze swego majestatu, zniżył się ku ludziom, bo ich ukochał.

„Przyszedłeś, aby zbawiać, urodziłeś się, aby zbawiać, mówiłeś, aby zbawiać, dałeś się ukrzyżować, aby zbawiać; sztuka Twoja, Twoja praca, Twe powołanie, Twe życie polega na tym, aby zbawiać" — modli się do Chrystusa Papini.

Przepiękna postać Chrystusa zachwycała i zachwyca wszystkich ludzi. Porywał on za sobą tłumy, które szły za Nim niepomne na głód i niewygody. Szli za nim, bo w Jego boskich słowach odnajdywali sens i cel życia, czerpali siłę do pracy i otuchę przy znoszeniu cierpień i niewygód. I zawsze znajdowali przy Chrystusie to, czego ich dusze najbardziej pragnęły, odchodzili obdarzeni przez Niego hojnie zdrojem Jego łaski.

Chrystus nauczał, jak żyć, by dojść do jedynego istotnego celu — Boga, a swoim życiem wskazał, jak należy realizować Jego naukę.

Ks. Szwejnic w ten sposób wyraża się o nauce Chrystusa: „Naukę Chrystusa można nazwać n a u k ą C z y n u. Po przez wszystkie karty Ewangelii przesuwa się postać Boskiego Nauczyciela, który przykładem własnym wypełnia Prawo Boże. I uczy wszystkich tej wielkiej Prawdy,



Sodaliski-maturzystki Gimn. ż. im. Klaudyny Potockiej w Pułtusku odprawiły w czerwcu 1938 r. rekolekcje zamknięte.

że każdy przy pomocy łaski Bożej własnym wysiłkiem musi współdziałać w realizowaniu idei Królestwa Bożego. Ten będzie zwany wielkim w Królestwie Bożym, kto będzie czynić i nauczać".

W nauce Jego zawarta jest idea najwyższa i święta — idea Królestwa Bożego. Jezus siebie nazywa „Drogą, Prawdą i Żywotem". W Nim i z Nim tylko można dotrzeć do celu naszego istnienia.

Zrozumiałą rzeczą jest, że Chrystus nie mógł jako Bóg-Człowiek ciągle przebywać wśród ludzi. Dlatego też przed odejściem do Nieba zakłada organizację — Kościół, który w Jego Imieniu ma realizować ideę Królestwa Bożego na ziemi.

„A Ja będę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata". Tak więc otrzymaliśmy w spuściźnie po Zbawicielu Kościół — Jego wielkie dzieło. Widzimy więc wyraźnie, że Kościół jest organizacją nie ludzką, lecz Boską — Chrystusową.

„Chrystus działa na ziemi przez Kościół swój, o Kościół jest Chrystusem na ziemi" — pisze ks. Sawicki. Chrystus więc pozostał na ziemi, jako jedyny i najwyższy ideał Dobra, Prawdy i Piękna.

Uczniowie Jego przejęci tą ideą naśladowali go bez zastrzeżeń. Tę wierność Chrystusowi zawsze prawie przypłacali męczeństwem i życiem.

I takimi też byli pierwsi chrześcijanie: krzyżowano ich, jak św. Piotra, ścinano, jak św. Pawła, kamieniowano, palono na stosach i rzucano lwom na pożarcie. A jednak szli na męczeństwo radośnie z imieniem

Jezusa na ustach. Byli bezwzględnie wierni Kościołowi, w którym tkwili jako wyznawcy Chrystusa, z którego czerpali tę wielką moc.

I im więcej rozmyślamy nad bohaterstwem pierwszych chrześcijan, nad ich ogromną wiarą i wiernością, czujemy i przyznać musimy, że niewiele zdziałaliśmy dla Kościoła. Nie zdajemy sobie sprawy z naszej raczej niewierności w stosunku do idei Chrystusowej.

Wierność — jakaż moc i stałość kryje się w tym jednym słowie.

Wszak jesteśmy wierni Ojczyźnie, której tyle zawdzięczamy, tyle nas z nią łączy. Sam wyraz „Ojczyzna" wprowadza nas w zadumę i uśmiech wywołuje na ustach. Dla niej pracujemy, za nią pragniemy walczyć do ostatniej kropli krwi.

Iluż zresztą bohaterów potwierdziło czynem, jak bardzo są jej wierni.

Bez porównania więcej wierności musimy okazać w stosunku do Kościoła, którego założycielem był Chrystus — Syn Boży.

Winniśmy Kościołowi wierność polegającą na bezwzględnym zaufaniu do Jego praw, przepisów i wymagań. Nie wolno nam zapominać, że Kościół dąży do urzeczywistnienia naszego ideału. A ideałem naszym jest Chrystus. Chrystus i Kościół — to jedno. Jeżeli więc ideał znamy, uznajemy go za słuszny i prawdziwy, to zdrowy rozsądek nakazuje do niego dążyć.

„Zaniedbać ideał — pisze ks. Szwejnic — lub stracić go z oczu oznacza żyć w kłamstwie i w biedzie".

— Cóż więc należy czynić, by być wiernym ideałowi, do którego prowadzi nas Kościół?

Przede wszystkim w imię wierności obowiązuje nas wyzbycie się egoizmu. Hasłem egoisty jest: „wszystko dla mnie — nic dla innych". Ta zasada deprawuje człowieka, czyniąc go niezdolnym do pracy dla innych. Egoista oddziela się od otoczenia grubą skorupą, jak ślimak.

Jest on szkodliwy dla społeczeństwa i dla własnego „ja". Stan ten czyni go znudzonym pesymistą.

Egoizm wywołuje zazdrość, strach i gniew, zabijając radość i zadowolenie z życia.

Katolik, wierny Kościołowi nie może być egoistą, bo Kościół jest społecznością, nie jednostką, wymaga więc by żyć życiem wspólnym. Egoizm rozsadza ład społeczny.

W Kościele nie ma miejsca dla egoistów, są oni poza jego nawiasem.

Przeciwieństwem egoizmu jest altruizm i wypływająca z niego ofiarność.

„Altruizm, to jedna z najistotniejszych cech nauki Chrystusa w najczystszej jego formie, bo opartej na miłości bliźniego".

Nie jest wiernym Kościołowi, kto nie kocha bliźniego. Chociażby mówił, że kocha Boga, bo modli się, chodzi do kościoła, poświęca czas dla oddania Mu czci a nie jest zdolny do ofiarności na rzecz bliźniego — jest kłamcą. Kłamie, że kocha Boga, że jest wierny Kościołowi i Chrystusowi.

Tak cudownie o miłości bliźniego pisze św. Jan — „My wiemy iżeśmy przeniesieni ze śmierci do życia, iż miłujemy braci. Kto nie miłuje trwa w śmierci. Poznaliśmy miłość Boga, iż On duszę swą za nas położył i myśmy winni kłaść duszę za braci... Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ale uczynkiem i prawdą" (I Jo. 3, 14, 16, 18).

Prócz altruizmu, wiernego katolika winna cechować odwaga. A czy rzeczywiście jesteśmy odważni? Wszak boimy się i wstydzimy przeżegnać przed kościołem, uklęknąć na ulicy podczas procesji Bożego Ciała, zabrać głos gdy mówią w naszej obecności przeciw Kościołowi i jego prawom. A jakież jest nasze zachowanie w towarzystwie, na zabawie, w szkole?

Jeden ze współczesnych pisarzy katolickich, Majdański w książce „Giganci" powiada: „Ciekawe, iż niejeden jest bardziej pobożny, gdy zostaje sam, niż gdy na niego ludzie patrzą. Znaczyłoby to, że wstydzimy się Boga, ze względu na to, by nas nie wzięto za katolików liczących się z Bogiem".

Pragniemy być za wszelką cenę tacy, jak wszyscy, aby nie kazano nam tłumaczyć dlaczego jesteśmy katoliczkami i to katoliczkami bezwzględnie wiernymi swemu Kościołowi.

Tolerancja nasza w stosunku do złego postępowania innych nie wynika wcale z wyrozumiałości, lecz z obawy przed konsekwencjami — z naszego tchórzostwa.

Brak nam odwagi cywilnej w stosunku do siebie i w stosunku do innych. Powiedzmy najpierw sobie, że jesteśmy niedołężni i bojaźliwi, wolimy być cicho, nie odzywać się — tak najwygodniej — wtedy, gdy wszystko wprost woła: Broń, bo cóż robią z twoimi ideałami!

A my ze spokojem słuchamy, jak inni wyśmiewają nasze najświętsze zasady i prawdy, jak szydzą z Kościoła i Chrystusa.

Czyż milczymy z pokory? Nie, to fałszywa pokora.

My milczymy, bo jesteśmy tchórzami, bo braknie nam odwagi powiedzieć wszystkim wprost w oczy: Protestuję, nie pozwalam plamić prawdy, nie pozwalam oczerniać Boga Chrystusa i Jego Kościoła.

Tak winien postąpić wierny katolik.

Lecz często nasze milczenie nie wypływa tylko z bojaźni, ale przede wszystkim dlatego, że za mało sami wiemy o Chrystusie i Jego Kościele. To też nic dziwnego, że słysząc słowa przeciwne naszej wierze — milczymy, bo nie mamy dość argumentów dla przekonania mówiącego. A często nawet zaczynamy wierzyć jego słowom, przytakiwać i uważać to za słuszne.

Nasz katolicyzm nie ma gruntu, na którym oparł by się mocno i stanowczo. Tym gruntem musi być wyrobienie w sobie światopoglądu katolickiego, przez czytanie książek i pism katolickich, których treść musimy przemyśleć i przerobić w sobie na swój własny pogląd na te sprawy.

Czyn i zawsze czyn musi towarzyszyć nam w każdej chwili, bo bierność jest zdradą Kościoła i Chrystusa.

W imię wierności musimy czynnie ustosunkować się do życia. Bóg dał człowiekowi życie aby żył, a nie dlatego aby wegetował. Wegetacja nie jest życiem ale zanikaniem życia.

Jakżesz więc my sodaliski możemy być czynnymi katoliczkami?

Na to jest odpowiedź jasna, zawierająca się w słowach: praca w Sodalicji. Być w niej członkiem czynnym i wiernym.

Wierność Sodalicji, przez podporządkowanie się jej hasłom — to już częściowo jest wiernością Kościołowi, bo Sodalicja jest tą żywą komórką wyrosłą na gruncie Kościoła.

Sodalicja daje tyle okazji do wykazania altruizmu i ofiarności, z niej czerpiemy odwagę, ona uczy zwalczać tchórzostwo. Jej celem jest wyrobić członkinie na katoliczki czynu, konsekwentne i świadome roli jaką muszą odegrać w życiu.

Praca sodalicyjna musi być wykonana sumiennie i chętnie.

„Unikać natomiast — pisze ks. Szwejnic, wielki przyjaciel młodzieży — biernego ustosunkowania się do życia najbliższego, jak również wynajdywania wyłącznie ujemnych cech w organizacyjnej pracy. Negatywna krytyka pracy czyjejś bez własnego przy tym współudziału jest najczęściej wyrazem biernego charakteru. Charakter bowiem czynny, gdy dostrzega braki w jakiejś pracy, dąży natychmiast drogą współpracy do ich usunięcia".

Sodalicja musi być dla nas terenem, gdzie nauczymy się czynnego katolicyzmu, aby „dawać innym dobry przykład" wierności Chrystusowi.

Musimy być wierne, odważnie zaczynając zrazu od rzeczy niewielkich, a same przekonamy się, że stopniowo nawet w momentach trudniejszych potrafimy okazać się silnymi w swych przekonaniach opartych na Chrystusie i Jego Kościele.

Warszawa. *Sod. Maria Szpechtówna.*

Intencja misyjna na marzec:

O prawa dla chrześcijan i pokój w Palestynie

Palestyna jest obecnie głośną, zwłaszcza u nas, w związku z palącą sprawą emigracji żydowskiej. Głośna jest na całym świecie z powodu nieustannego wrzenia, które przypomina przedwojenny „kocioł bałkański", tyle, że teraz tych niebezpiecznych „kotłów" jest coraz więcej. Dzienniki rozpisują się prawie stale o zamachach terrorystycznych, napadach, formalnych wojnach domowych — a trwa to od dłuższego czasu. Żywioł arabski nie może się w żaden sposób pogodzić z żywiołem żydowskim.

I pomyśleć, że to wszystko dzieje się w ziemi, drogiej każdemu katolickiemu sercu, w Ziemi świętej, w tym właśnie kraju, skąd wyszła Dobra Nowina, ewangelia pokoju dla całego świata. Obok nazw

świętych miejsc: Betleem, Nazaret, Jerozolima pojawiają się wciąż cyfry z objaśnieniem: „zabitych, rannych..." Walki krwawe w tych ziemiach i to walki nie w obronie wiary (jakimi były wojny krzyżowe) wydają się nam jakby profanacją, świętokradztwem.

Walki takie utrudniają a nawet uniemożliwiają pielgrzymki do Ziemi świętej, do miejsc, w których katolicy całego świata szukali pokrzepienia, odrodzenia swojej wiary na drogach uświęconych stopami Zbawiciela. Pamiętać też należy, że niestety Ziemia święta dotąd jest jeszcze terenem misyjnym, że wskutek zamieszek praca misyjna i tak z trudem postępująca naprzód uległa silnemu zahamowaniu. Pamiętać trzeba, że w zbiorowisku wszystkich prawie religii i sekt religijnych europejskich i wschodnioazjatyckich, jakim — aż przykro myśleć — stała się Palestyna, żyje około 25 tysięcy katolików. Znikoma ta liczba na przeszło półtora miliona ludności (w tym 1 250 000 niechrześcijan), ale katolicy ci są i dzierżą straż przy grobie Chrystusa.

W wojnie domowej cierpią nie tylko strony walczące, tj. żydzi i mahometańscy Arabowie, ale cierpią i katolicy. Katolicy zresztą, znajdujący się w Ziemi św. w znikomej mniejszości napotykają na ogromne trudności, żyjąc w świecie muzułmańsko-żydowskim. Dotąd nie mogą sobie wywalczyć należnych praw. Dlatego to w chwili rozstrzygającej, w chwili, kiedy się ważą losy Palestyny nie tylko na terenie walk ale i przy stołach dyplomatycznych, katolicy powinni zająć zdecydowane stanowisko, powinni się upomnieć o prawa swych palestyńskich braci, żądać by respektowano prawa ich w tej ziemi, która była kolebką chrześcijaństwa, by wreszcie odnoszono się z należytym szacunkiem do chrześcijańskich pamiątek.

Tego należy żądać i o to modlić w miesiącu marcu.

R.

Komunikaty Centrali Misyjnej

1) W następnym miesiącu ukaże się ogólne sprawozdanie z pracy dla misyj w naszych Sodalicjach. Termin nadsyłania sprawozdań za rok 1937/38 upływa wobec tego ostatecznie z dniem 10 marca.

2) Informacjami i drukami dotyczącymi Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary służy zawsze nasza Centrala Misyjna.

3) Przeczytaj: Godne uwagi artykuły misyjne w czasopismach z lutego: „Wśród zgliszcz i ruin chińskich misyj", „Polscy misjonarze wśród pożogi wojennej" (Misje katolickie); „Jak widz zza płotu na arenie wojny" (Nasz Misjonarz); „W krainie cudów przyrody" (Oblat Niepokal.); „Die Religionen Ostasiens", „Das Schulwesen im Kongo" (Seraphisches Weltapostolat); „Der treue Peter Mvemba" (Echo aus den Missionen des hl. Geistes); „Comment ils vivent" (Chronique des SS. Miss. de Notre-Dame d'Afrique).

Kraków, ul. Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

**Inform. Centrala Misyjna
dla szkół średnich w Polsce.**

Wiadomości katolickie

Z POLSKI:

Cała Polska pogrążona w modłach za spokój duszy Ojca św.

Na zakończenie okresu żałoby po zgonie Ojca św. Piusa XI odbyły się w całej Polsce uroczyste nabożeństwa żałobne za spokój duszy Wielkiego Papieża i oddanego Rzeczypospolitej Przyjaciela.

Pontyfikalne nabożeństwo żałobne odprawione zostało przy udziale przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej i Prezydenta R. P. w katedrze św. Jana w Warszawie.

Nabożeństwo miało charakter oficjalny i odprawione zostało przez ks. Nuncjusza Apost. Cortesiego w asyście licznego duchowieństwa i dostojników kościelnych.

Św. Barbara wraca do szybów w Zaolziu.

W karwińskim zagłębiu węglowym za czasów czeskich usunięto z szybów wszystkie obrazy i ołtarze św. Barbary. Górnicy zaraz po objęciu Zaolzia domagali się, ażeby i św. Barbara powróciła na swe dawne miejsce. I przeprowadzili swe żądania. Na szybach zgromadzają się obecnie przed zjazdem do kopalni górnicy w cechowni, gdzie przed ołtarzem odmawiają wspólnie modlitwę do św. Barbary. Szczególnie uroczystym było poświęcenie obrazu św. Barbary na szybie Jana-Karola w Karwinie, którego dokonał ks. katecheta Wałoszek.

Dwie nowe diecezje.

„Słowo" wileńskie podaje: W warszawskich kołach zbliżonych do sfer kościelnych, obiegają pogłoski, iż pomiędzy rządem a sferami kościelnymi doszło do ostatecznego uzgodnienia w sprawie utworzenia dwu nowych diecezyj obrządku rzymsko-katolickiego, w Grodnie i Stanisławowie.

Biały „KOP" i „Straż Polesia" kroczy śladami św. Andrzeja Boboli.

Prawdziwą strażą katolicką naszych granic wschodnich, białym „KOP-em" są SS. Niepokalanki. Prowadzą one w ciężkich warunkach katechizację w szkołach i poza szkołą, oraz dorosłych. Apostołują wśród ludności, dopomagając do legalizacji dzikich i mieszanych małżeństw, ułatwiają przejścia na katolicyzm, udzielają porad rolniczych i gospodarczych. Opiekują się chorymi i doprowadzają ich do pojednania się z Bogiem. Obok tego prowadzą również stowarzyszenia społeczne i religijne.

Praca SS. Niepokalanek prowadzona w okolicach Miru ma charakter oświatowo-charytatywny. Szczególnie gorliwie trudnią się katechizacją dzieci, pod wpływem których niejednokrotnie rodzice wracają na łono prawdziwego Kościoła.

Parafie Czadeckie przekazane ks. biskupowi Adamskiemu.

Warszawa. Na mocy zarządzenia Stolicy Apostolskiej, jurysdykcja kościelna nad częścią powiatu czadeckiego, przyłączonego do Polski została przekazana księdzu biskupowi Stanisławowi Adamskiemu, — jako administratorowi apostolskiemu Śląska Zaolziańskiego.

O powyższym zarządzeniu Stolicy Apostolskiej został powiadomiony ks. biskup Nitry (Słowaczyzna), któremu dotąd podlegały przyłączone parafie powiatu czadeckiego.

Prawdopodobnie wkrótce zostanie ogłoszona decyzja Stolicy Apostolskiej.

Proces beatyfikacyjny Unitów męczenników na Podlasiu.

KAP: W 1874 r. podczas prześladowań unitów w siedleckim w wyniku rzezi w Pratulinie oddało życie za Wiarę św. 13 unitów. Obecnie w Janowie Podlaskim rozpoczęto badania wstępne w procesie kanonicznym w sprawie zamierzonej beatyfikacji męczenników z Pratulina. Badania te prowadzi z urzędu ks. Biskup H. Przeździecki, postulatora rzymskiego zastępują wicepostulatorzy ks. infułat dr Karol Dembiński i ks. dr Adam Wojtyła. — Nazwiska męczenników z Pratulina są następujące: Jan Andrzejuk z Derła, Konstanty Bojko z Zaczopek, Łukasz Bojko z Łęgów, Franciszek Ignacy z Derła, Filip Giryluk z Zaczopek, Maksym Hawryluk z Derła, Mikita Hryziuk z Zaczopek, Daniel Karmasz z Łęgów, Wincenty Lewoniuk z Pratulina, Konstanty Łukaszek z Pratulina, Bartłomiej Osypiuk z Bohukał, Misław Wawrysiuk z Olszyny, Wasiluk czyli Tomaszuk z Zaczopek.

Z POLONII ZAGRANICZNEJ:

Odznaczenie kapłanów Polskich w Ameryce.

Na wniosek JEm. ks. kardynała Mundeleina, arcybiskupa chicagowskiego, Ojciec św. Pius XI mianował prałatami dwóch wybitnych i zasłużonych księży polskich w Stanach Zjednoczonych A. P., ks. Jana Mielcarka i ks. Jana Kozłowskiego. Ks. prałat Mielcarek jest proboszczem parafii św. Kazimierza, a ks. prałat Kozłowski jest proboszczem parafii św. Marii Magdaleny w Chicago.

Nowi kapłani Polacy w Brazylii.

W katedrze Santa Ephigenia w San Paulo otrzymali święcenia kapłańskie księża Polacy: Antoni Wąsik, Jan Piochociński i Roman Ogiegło. Z okazji uroczystości na ręce prymicjantów przysłali depesze gratulacyjne p. Skowroński, poseł Rzplitej Polskiej w Brazylii i p. Rogalko, miejscowy wicekonsul.

Na prymicję ks. Antoniego Wąsika, znanego i cenionego działacza wśród miejscowych Polaków zebrało się w kaplicy M. B. Częstochowskiej w kościele Bom Retire w San Paulo liczne grono rodaków.

ZE ŚWIATA:

Starania o międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Katolicy w Indiach wschodnich rozpoczęli już starania, aby międzynarodowy kongres eucharystyczny w r. 1952 odbył się w Malabarze, ponieważ w tym roku przypadają dwie ważne rocznice dla Indyj. Mianowicie 1900 rocznica przybycia do Indyj św. Tomasza Apostoła i 400 rocznica zgonu św. Franciszka Ksawerego.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Francuzka Germaine Briston od trzech lat chorowała ciężko i beznadziejnie. Choroba zaczęła się od chwili, kiedy dziewczyna, wówczas 18-letnia, upadła na kolano, na skutek czego wywiązała się gruźlica kości.

Doszło do tego, że panna Briston straciła władzę w nogach i życiu jej groziło poważne niebezpieczeństwo.

Dr Tison, lekarz z Neuvilly, orzekł, że stan dziewczyny jest beznadziejny i że bliski koniec jest nieuchronny.

Wówczas to p. Briston wyraziła chęć udania się do Lourdes.

Wypadek był tem szczególny, że dziewczyna nie była katoliczką, ale protestantką z protestanckiej rodziny.

Przywieziono ją w łóżku do Lourdes. Tu asystując procesji eucharystycznej w czasie błogosławieństwa N. Sakramentem, poczuła nagle polepszenie. Nazajutrz, od lat unieruchomiona, wstała i chodziła bez niczyjej pomocy. Wyjechała z Lourdes zdrowa.

Rekolekcje i „Dzień Misyjny" na froncie.

Hiszpania. Znany jest powszechnie zapał religijny, żywa wiara i duch pobożności żołnierzy gen. Franco. W tej żywej wierze szukać należy tajemnicy patriotyzmu i bohaterstwa żołnierzy narodowych.

W pewnych punktach frontu, mimo bombardowania ze strony nieprzyjaciela, odprawia się Msza św., na którą spieszą wszyscy żołnierze, wolni od służby; bardzo często przyjmują Komunię św. Nierzadko wieczorami z okopów dochodzą odgłosy pieśni religijnych lub słyszy się różaniec, odmawiany na głos.

Kapelani wojskowi nie mogą podołać prośbom o spowiedź św., o poradę duchowną, o przedmioty kultu religijnego. Nie ma żołnierza, który by nie miał przy sobie metalowego krucyfiksu, daru komitetu narodowego.

Na kilka kroków od nieprzyjaciela żołnierze odprawiają ćwiczenia duchowne według metody św. Ignacego. Takie rekolekcje odbywały się na froncie madryckim; brali w nich udział lekarze wojskowi, oficerowie i żołnierze, którzy stojąc lub siedząc na ziemi, słuchali nauk rekolekcyjnych.

Na przestrzeni całego frontu odbył się Dzień Misyjny. Wszyscy ofiarowywali swoje modlitwy, Komunie św. i datki. Niektóre oddziały składały na misje po tysiąc i po dwa tysiące pesetów. Prości żołnierze oddawali na ten cel swoje skromne żołdy; niektórzy pożyczki zaciągali, by móc złożyć datek na misje; inni prosili, by czas zbiórki datków był przedłużony do dnia, w którym wypłaca się żołd, by i oni mogli coś dać na misje. Jeden żołnierz, który poległ na placu boju, zostawił testament, w którym zapisał 1000 pesetów na wykształcenie kapłana rodzimego w krajach misyjnych.

Pewien ranny żołnierz, który od dwóch miesięcy znosi niesłychane cierpienia, składając swój grosz na cele misyjne, powiedział: „Ponieważ walczymy o uwolnienie Hiszpanii od ko-

munizmu i naszą krew za nią dajemy, a ja tej krwi mam już bardzo mało z powodu mojej rany, przeto ofiaruję mój grosz, by się przyczynić do nawrócenia jednego poganina".

By nie wysłuchali Mszy św.

Niemcy. Narodowy socjalizm nie chce w oczach świata uchodzić za ruch bezbożny, chociaż nim jest. Wie jednak, że ludzie odczuwają potrzebę wiary i życia religijnego; dlatego wprowadza imitację świąt religijnych, chociaż wypiera się tego. Program pracy na rok bież. przewiduje, by organizacja, zwana „Kraft durch Freude", urządzała co niedzielę „nacjonal-socjalistyczne uroczystości poranne", a to w tym celu, by uczestnicy mogli mieć godzinę skupienia i zbudowania, bogatego w znaczenie i treść". Pomysł ten ma na celu zastąpienie katolickich nabożeństw niedzielnych.

Wszystko się też czyni, by utrudnić wysłuchanie Mszy św. w niedzielę, a zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież. Oto przykład: Młodzież zgrupowana w „Hitlerjugend" odbywa co niedzielę od wczesnych godzin porannych ćwiczenia wojskowe. Początkowo ćwiczenia te zaczynały się o godzinie 7.30, za wspólnym porozumieniem kompetentnych władz. Była to już wczesna godzina ćwiczeń, zważywszy, że punkt zborny był nieraz odległy. Mimo to młodzież wiedeńska spieszyła na Mszę św., a po jej wysłuchaniu stawiała się karnie na placu ćwiczeń. Naraz w jedną z niedziel stycznia zapowiedziano ćwiczenia wojskowe o godzinę wcześniej, tj. na godzinę 6.30. Wysłuchanie Mszy św. stało się niemożliwe. Wobec tego młodzież zrzeszona w Hitlerjugend wysłała do komendy deklarację, w której oświadcza, że „po tygodniowej służbie panom ziemskim, ma obowiązek służenia Bogu w niedzielę — w dzień Pański" i że stawi się na ćwiczenia wojskowe, skoro tylko wysłucha Mszy św., z góry przyjmując wszelkie kary, zapowiedziane w rozkazie za niepunktualność. Trzeba przyznać, że komenda wobec tak szczerej i dzielnej postawy... skapitulowała. Owa rzesza młodzieńców, która przed ćwiczeniami udała się na Mszę św., była imponująca.

Młody następca tronu belgijskiego zwiedza Watykan.

Księżna Piemontu odwiedziła w ubiegłą sobotę w charakterze prywatnym Watykan, by siostrzeńcowi swemu, siedmioletniemu księciu Baldwinowi, następcy tronu belgijskiego, pokazać piękności pałacu papieskiego. Dostojnych gości oprowadzał po salach Watykanu, okazując przede wszystkim słynne stanze Raffaela, Segnaturę i apartamenty Borgiów, dyrektor muzeów watykańskich.

Święto Chrystusa Robotnika.

(KAP): Radio Watykańskie doniosło że w Brooklynie (Stany Zjednoczone) czynione są starania celem ustanowienia nowego święta ku czci Chrystusa Robotnika. Inicjatorzy mają nadzieję, że na petycji, którą się prześle Ojcu św. w tej sprawie, figurować będzie ponad 100.000 podpisów. Święto powyższe byłoby obchodzone w t. zw. „Labour Day".

Święta Góra Hiszpanii — Montserrat.

W swym marszu na Barcelonę oddziały armii narodowej stanęły u podnóża góry Montserrat, gdzie dotychczas rezydował czerwony prezydent Azana i gdzie wojska komunistyczne wzniosły fortyfikacje.

Montserrat jest jedną z najpiękniejszych i najbardziej oryginalnych gór na świecie. Znajduje się ona na północo-zachód od Barcelony, skąd po przebyciu półtorej godziny koleją przybywa się do stóp góry, na której — mniej więcej w połowie drogi do szczytu — widnieje sławny klasztor pod wezwaniem NMPanny. W klasztorze tym przechowywany jest, jak wiadomo cudowny obraz Matki Boskiej, który zaginął w czasach podboju Hiszpanii przez Maurów a następnie w dziwny sposób został odnaleziony przez pasterzy w jednej z pieczar okolicznych (w końcu IX wieku). Tradycja niesie, że podczas uroczystej procesji obraz Matki Boskiej w żaden sposób nie dał się ruszyć z pewnego miejsca na górze, uznano więc to za widomy znak z nieba, aby tu zbudować klasztor. Budynki klasztorne z pięknym kościołem, nieomal zawieszone nad przepaścią, przedstawiają prawdziwie uroczy widok. W klasztorze na Montserracie św. Ignacy Loyola, założyciel Towarzystwa Jezusowego, przebywający na kuracji po otrzymanych na wojnie ranach (w r. 1521), postanowił ofiarować swe życie służbie Chrystusa i NMPanny, zawieszając przed cudownym obrazem swoją broń na

znak, że nigdy już więcej używać jej nie będzie.

Obraz Matki Boskiej pokazywano dawniej wiernym trzykrotnie w ciągu dnia. Wśród licznych pielgrzymów, ciągnących do Montserratu, jest zawsze wiele kobiet zamężnych, pragnących uprosić Matkę Chrystusową o łaskę macierzyństwa. — Klasztor należy do zakonu Benedyktynów z Monte Cassino pierwotnej obserwy.

W oswobodzonej Barcelonie

600.000 osób słucha urocz. Mszy św.

W oswobodzonej spod czerwonego jarzma Barcelonie na Placu Katalońskim odprawiona została uroczysta Msza św., którą wysłuchało ok. 600.000 osób. Było to pierwsze nabożeństwo odprawione po długich miesiącach niewoli mieszkańców Barcelony. W pierwszych szeregach przed ołtarzem klęczała grupa zwolnionych z komunistycznych więzień kobiet i dziewcząt. Zostały one uratowane przez członków międzynarodowego Czerwonego Krzyża, w chwili, gdy dozorcy kobiecego więzienia, w którym się znajdowały, przygotowywali na gwałt samochody ciężarowe, aby przywieźć nieszczęśliwe kobiety do okolic jeszcze zajętych przez czerwonych. Na piersiach kobiet, jak również mężczyzn, zwolnionych z więzień komunistycznych, widniały ich numery więzienne z przypiętymi kokardami o barwach narodowych. W chwili Podniesienia nad placem przeleciały w szyku bojowym trzy wielkie samoloty, zaś generał Yague i wszyscy obecni wojskowi sprezentowali broń. Po zakończonym nabożeństwie generał Yague zaintonował Pieśń Falangistów. (KAP).

Sierp i młot
na świątyniach w Sowietach.

Komisariat Przemysłu w Ukraińskiej Republice Sowieckiej ogłosił rozporządzenie, na mocy którego wszystkie kościoły, synagogi i meczety, które zostały przeznaczone do użytku publicznego, winny być ozdobione emblematami sowieckimi, a więc sierpem i młotem. Rozporządzenie zaleca, by te emblematy, jeśli to jest możliwe, były umieszczone na kopule lub wieży budynku. Również propagandowe napisy, jak „Religia jest opium dla narodu", lub „Niech żyje Stalin i marksizm", winny być umieszczone na widocznym dla przechodnia miejscu.

Subwencje rządowe dla ruchu
bezbożniczego.

„East Information Bureau" donosi z Moskwy, że Rada Komisarzy Ludowych Związku Sowieckiego udzieliła zasiłku w wysokości 100 milionów rubli Związkowi Bezbożników. Suma ta ma być wydatkowana na budowę muzeów bezbożniczych i wyższych uczelni propagandowych. W ogóle, rząd sowiecki udzielił dotychczas Związkowi Bezbożników 400 miln. rubli w formie zasiłku.

Kapelan skazanych
na krzesło elektryczne.

Wzrastająca, niestety, wciąż ilość przestępców skazywanych w Stanach Zjednoczonych A. P. na karę krzesła elektrycznego, spowodowała powstanie w Ameryce instytucji kapelanów specjalnie powołanych do śpieszenia z pomocą duchową dla tej kategorii skazańców. Wśród tych kapelanów wyróżnia się O. Finnegan ze Zgromadzenia Oblatów, który już od trzynastu lat jest pocieszycielem nieszczęśników skazanych na karę śmierci w fotelu elektrycznym w Huntsville w stanie Texas. W ciągu tego okresu towarzyszył on ostatnim chwilom życia 101 skazańców, a miał przy tym tę pociechę, że 80 spośród nich nawróciło się i umarło po przyjęciu ostatnich sakramentów. Z opowiadań O. Finnegan widać, że wprost rekordowym pod względem wykonanych egzekucji był rok ubiegły. Przeciętnie co miesiąc cztery osoby skazywano na karę krzesła elektrycznego, O. Finnegan niemal codziennie bawił w celi skazanych na śmierć. Twierdzi on z własnej obserwacji, że skazani najgorzej czują się nocą i dlatego, przybywając do więzienia późnym wieczorem, nieraz musiał, chcąc uspokoić skazańca, bawić przy nim długo w noc.

Komuniści dziękują hitlerowcom.

Ryga. Korespondent międzyn. ajencji katolickiej „C. P." donosi:

„Kierownictwo Związku Wojujących Bezbożników ogłosiło komunikat, w którym stwierdza ogromny wzrost bezbożnictwa w III Rzeszy, a to na skutek walki neopogaństwa z chrześcijaństwem. Podczas gdy za czasów Dollfussa i Schuschnigga — stwierdza komunikat — bezbożnicy Austrii nie mogli pochwalić się żadnym większym sukcesem, to po „Anschluss'ie" dotąd już 50 tysięcy osób wystąpiło z Kościoła w Austrii".

Ślub w wydaniu hitlerowskim.

Berlin. Minister spraw wewn. Rzeszy wydał rozporządzenie wykonawcze, związane z ceremoniałem ślubnym w urzędach stanu cywilnego. Ślub taki zawierać należy w specjalnie udekorowanej sali przed portretem lub popiersiem kanclerza Hitlera na tle flagi narodowej. Wręczenie nowożeńcom książki „Mein Kampf" oraz bezpłatnego jednomiesięcznego abonamentu jednego z dzienników partyjnych wraz z księgą rodzinną winno nastąpić w sposób bardzo uroczysty. Urzędnicy stanu cywilnego otrzymają specjalny strój.

Od Redakcji

W związku z nowelką umieszczoną w styczniowym nrze „Cześć Maryi" p. t. „Zemsta Sodaliski" nadeszło pismo od p. Br. Pasławskiego, dyrektora Liceum i Gimn. w Sochaczewie z zawiadomieniem, że w marcu 1938 r. ukazała się w nrze 3 „Rycerzyk Niepokalanej" na str. 45 nowelka p. Ireny Pasławskiej p. t. „Zemsta Rycerki", której nowelka p. t. „Zemsta Sodaliski" jest prawie dosłownym powtórzeniem.

Umieszczając niniejszą notatkę Redakcja zwraca się do sodalisek-autorek z prośbą, aby nadsyłały swoje oryginalne utwory, względnie zaznaczały skąd tekst zaczerpnęły.

Do Redakcji wpłynęły następujące utwory:

ARTYKUŁY:

Częstochowa: Sod. S. Niewiarowska: Idea misyjna i jej realizacja w szkole.
Kraków: Sod. A. Opiołówna, Lic. Ped.: Ojciec św. Pius XI.
Radom: Sod. Wład. Rybakówna: Przysięga sodalicyjna.
Tomaszów Lub.: T. M.: Rehabilitacja Królowej (złożony czeka).
Toruń: „Sodaliska": Sodaliska wobec współczesnych zagadnień życiowych.
Warszawa: Sod. Halina Trzcińska: O własny, wielki plan życia (złożony czeka).

OBRAZKI:

Bielsk-Podlaski: Sod. R. Wer.: A jednak, zmieniła się.
Borszczów: Sod. W. W.: Potęga pieśni do M. Boskiej.
Borszczów: M. K.: Z życia sodalisek.
Częstochowa: Sod. J. Krajewska: Perła Najśw. Maryi Panny i modlitwa wieczorna.
Inowrocław: Sod. B. S.: W szczęśliwą, cichą, noc.
Koluszki: Sod. Hania Kawecka: Ucieczka grzesznych.
Kościerzyna: Jadwiga Idczakowska: Nasza wieczornica adwentowa.
Lwów: Sod. Maria Zaleska: Ku czci N. Maryi Niepokal. i Królowej swej ja wierność przysięgałam.
Lwów: Sod. z Liceum im. król. Jadwigi: Tak dalej być nie może (złożony czeka).
Łódź: Mirosława Nanówna: Nasze zebrania Orszaku przygotowawczego.
Skarżysko-Kamienna: Sod. Halina Sochacka: Świat mnie nęci.
Warszawa: Sod. Barbara L.: Zebranie naszego Orszaku (złożony czeka).

WIERSZE:

Koluszki: Sod. Hania Kawecka: Przyczyna naszej radości w październiku.
Łódź: Sod. Monika: Widzę o Panie mego życia drogę.
Pińczów: Lusia K.: Maryja Matka.
Pińczów: Sod. Z. Suchecka: Anioł Pański.

SPRAWOZDANIA:

BiałaKrak.: Sodal. Gimn.
Drohobycz: Sod. Mar. przy Gimn. Kupieckim.
Ciechanów: Sod. Mar. przy Gimn. Kupieckim.
Chrzanów: Sod. Gimn. przy Pryw. Gimn. ż. im. Mich. Mościckiej.
Gdynia: Sod. Mar. przy Gimn. Kraw.
Gródek Jagielloński: Sod. Mar. przy Gimn. i Lic. Państw.
Łańcut: Sod. Mar. przy Gimn. i Lic. SS. Boromeuszek.
Marlówka: Sod. Mar. przy Gimn. król. Jadwigi.
Rybnik: Sod. Mar. przy Lic. Gosp. SS. Urszulanek.
Tomaszów Lub.: Sod. Mar. ż. przy Państw. Gimn. Koed.

Nasze zmarłe sodaliski



Ś. p. JADZIA TLOŁCZANKA

ucz. kl. III Gimn. SS. Urszulanek w Rybniku odeszła do Matki Najśw. dnia 3 stycznia 1939, zostawiając po sobie prawdziwy żal i smutek wśród wszystkich, którzy ją znali. Cechowała ją bowiem prostota, niewinność, życzliwość i uprzejmość dla wszystkich. W trudnościach i cierpieniu zachowała pogodę ducha i wesołość. Ideał „Zmartwychwstanki" wprowadził ją na wyżyny życia wewnętrznego i umacniał ją w ostatnim cierpieniu.



Ś. p. HANKA KOROZÓWNA

uczennica II kl. Państw. Liceum Humanistycznego w Oszmianie, nasza dzielna prezeska, najdroższa koleżanka i bardzo dobra uczennica odeszła, dnia 17 października 1938 r., w 17 roku życia do Matuchny Najświętszej, którą bardzo gorąco za życia ukochała. W ostatnich dniach życia zupełnie się pogodziła z myślą, że musi umrzeć, uspakajała stroskaną matkę i smutne koleżanki. Opuściła nas na zawsze, jednak pamięć jej pozostanie w naszych sercach.



Ś. p. DANUSIA NOWAKOWSKA

uczennica kl. IV Państw. Gimnazjum im. M. z Billewiczów Piłsudskiej w Grudziądzu. Dnia 28 grudnia 1938 r. odeszła od nas na zawsze nasza droga koleżanka i sodaliska, mając zaledwie 17 lat. Odznaczała się zawsze wielką dobrocią i prostotą. Pamięć jej w naszych sercach pozostanie.



Ś. p. STEFANIA PROROKÓWNA

absolwentka Szk. Handl. Pol. M. Szk. w Ciechanowie. — Wzorowa sodaliska i czcicielka Maryi, odeszła w dniu 10 stycznia 1939 do Tej, której wiernie za życia służyła. Dla koleżanek była wzorem pobożności i cichości. Po długiej, cierpliwie znoszonej chorobie uleciała do swej Pani i Królowej.



Wręczenie sztandaru sodalicyjnego 14 maja 1938 r. w Gimn. im. Klaudyny Potockiej w Pułtusku.

Sprawozdanie z działalności Sodalicji Mariańskiej przy Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Klaudyny Potockiej w Pułtusku.

W roku szkolnym 1937/38 Sodalicja Mariańska intensywną prowadziła pracę. We wrześniu został ułożony plan pracy na cały rok. Odbyło się 7 zebrań ogólnych i tyleż Zarządu. Na zebraniach były wygłaszane referaty, treścią których były niektóre encykliki Ojca św. Piusa XI. Po referatach miała miejsce dyskusja. Na każdym zebraniu Ks. Moderator omawiał zagadnienia życia wewnętrznego, nadprzyrodzonego oraz odczytywana była kronika życia katolickiego.

W Sodalicji istniały 4 orszaki, każdy orszak pracował według ściśle określonego planu. Zebrania orszaków odbywały się raz na miesiąc. Co miesiąc sodaliski przystępowały do Spowiedzi i Komunii św. W okresie świąt Bożego Narodzenia Sodalicja wraz z innymi organizacjami szkolnymi urządziła choinkę dla biednych dzieci, które otrzymały prezenty.

Każda sodaliska prenumerowała miesięcznik „Cześć Maryi". W ciągu roku była czynna biblioteka sodalicyjna.

W listopadzie Ks. Moderator wraz z 2 sodaliskami udał się do Pruszkowa, by wziąć udział w uroczystości poświęcenia sztandaru sodalicyjnego. Sodali-



Sodalicja Mar. przy Gimn. Krawieckim w Bydgoszczy z ks. Moderatorem Majchrzakiem i Panią Dyrektorką szkoły Makowską.

cja prowadziła korespondencję z sodaliskami z Częstochowy, Pruszkowa i Przaszyna. W tym roku nasza Sodalicja otrzymała swój sztandar. Sztandar ten został poświęcony przez J. E. Ks. Biskupa Leona Wetmańskiego, sufragana płockiego, w czasie wizytacji kanonicznej. Poświęcenie to miało miejsce w kościele farnym w Pułtusku, dnia 14 maja 1938 r. W związku z kanoniczną wizytacją Sodalicja urządziła uroczystą Akademię na cześć J. E. Ks. Biskupa. W czasie Akademii sztandar ten został wręczony Sodalicji. W chwili wręczania Ks. Moderator kan. K. Bruzdewicz między innymi powiedział: „Sodaliski! — Dziś bierzecie do rąk swoich nowy sztandar, chorągiew Maryi. To też niech ten sztandar podtrzymuje w was ducha ofiary dla wielkiej sprawy wyrobienia w sobie życia nadprzyrodzonego, pogłębienia światopoglądu katolickiego oraz zapalu do szerzenia tu na ziemi Królestwa Chrystusowego. — Oddaię Wam, sodaliski, ten sztandar i jestem przekonany, że go godnie nosić będziecie".

W czerwcu były urządzone w gimnazjum żeńskim w Pułtusku rekolekcje zamknięte, w których sodaliski-maturzystki wzięły udział.

Sekretarka: **Ode Zofia.** Moderator: **Ks. K. Bruzdewicz.**

Sprawozdanie z pracy Sodalicji Mariańskiej przy Gimnazjum Krawieckim w Bydgoszczy za pierwsze półrocze.

Sodalicja nasza pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, liczy 63 członkiń i dzieli się na orszaki. Zebrania orszaków odbywają się co tydzień, a ogólne co miesiąc.

Dusze swe kształciłyśmy przez: referaty, pogadanki, czytanie lektur religijnych, godzinne adoracje miesięczne i wspólne Komunie św.

Zostały wygłoszone referaty:
1. Masoneria.
2. Lekcja misyjna w Sodalicji.

3. Sodaliska w domu i w szkole.
4. Bądź punktualną i obowiązkową.
5. Początek i rozwój Sodalicji.
6. Sodaliska, a biedni.

Po każdym referacie wyłaniały się ożywione dyskusje.

Sodalicja nasza nie zapomina o biednych. Od października zbiera na terenie całej szkoły śniadania dla biednych dzieci ze szkoły powszechnej. Liczba śniadań doszła już do ca 2000. Poza tym na gwiazdkę obdarzyła je Sodalicja odzieżą i bielizną.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej wbiło się głęboko w pamięć i wyryło na duszy sodalisek niezapomniane przeżycie. W dniu tym 33 sodaliski przyrzekły Maryi wierność na całe życie i przez to powiększyły się szeregi czcicielek Maryi.

Dotąd realizowałyśmy hasło „Dajemy wszędzie dobry przykład" i realizować je będziemy do końca roku chociażby to miało być połączone z trudnościami, ale z pomocą Maryi zwyciężymy wszystko i staniemy się godnymi Jej dziećmi.

O Maryjo prowadź nas i nie pozwól nam zginąć w odmęcie światowym.

Szmelterówna
prezeska.

Ofiary na Misje i Kolonię Sodalicyjną ogłosimy w następnym Nrze.

Podziękowania

Wywiązując się z uczynionych przyrzeczeń składają serdeczne podziękowanie Przenajdroższej, Niebieskiej Królowej i Swojej Najukochańszej Matce i Jej Boskiemu Synowi, tudzież ŚŚ. Patronom: św. Józefowi, św. Tereni od Dz. J., św. Stanisławowi Kostce i św. Andrzejowi Boboli, polecając siebie i swoich najbliższych dalszej opiece Matki Najświętszej.

Białystok: Sod. St. Zabłocka, za promocję i wysłuchanie wielu próśb.

Buczacz: Sod. Monetówna Genowefa, za wysłuchanie prośby i wiele łask (2 zł).

Bydgoszcz: Sod. M. St., za wyraźną pomoc w nauce, opiekę i otrzymane łaski.

Gdańsk: Sod. Buranówna Ksawera, za pomoc przy egz. dyplomowanym (1 zł).

Gdańsk: Sod. Kopciówna Jadwiga, za wysłuchanie próśb i otrzymane łaski (3 zł).

Kielce: Sod. Danuta Lech, za otrzymaną promocję.

Lwów: Sod. T. P., za pomoc przy egzaminie i za wszystkie otrzymane łaski.

Lwów: Sod. Maria J. Gerlach, za niezwykłe uzdrowienie tatusia z ciężkiej choroby.

Łańcut: Sod. E. Szajerówna, za wiele otrzymanych łask.

Łomża: Sod. Jadzia, za pomoc przy egzaminie i znalezienie pracy.

Ostrołęka: Kand. St. J., za otrzymanie promocji, dobrą spowiedź i wiele innych łask.

Ostrów: Sod. J. Adamska, za cudowne uzdrowienie mamusi.

Oświęcim: Sod. L. Ziębówna, za wysłuchanie próśb i za pomoc w nauce.

Wielkanoc w Rzymie

Jak się dowiadujemy Jego Eminencja ks. Kardynał Prymas Polski zatwierdził pielgrzymkę do Rzymu, którą pod Wysokim Protektoratem J. E. Ks. Biskupa St. Adamskiego organizuje Liga Katolicka, Katowice, 3 Maja 30. Pielgrzymka ta odbędzie się w okresie Wielkanocnym tj. od 4 do 13 kwietnia r. b. rogram jej obejmuje zwiedzanie Wenecji, Padwy, Loreto, Rzymu, Neapolu, Wezuwjusza, Pompei, Montecassino, Assyżu i Florencji. Pielgrzymi przyjęci będą na audiencji u Ojca św. w Wielką Sobotę. Szczególnie doniosłym jest włączenie do programu pielgrzymki zwiedzanie Loreto, do którego to miasta, jak wiadomo, podobnie, jak do Lourdes i Ziemi św., przywiązane są specjalne odpusty — do odpustu zupełnego włącznie.

Niski koszt udziału w pielgrzymce (począwszy od zł 194) spowoduje prawdopodobnie gromadny udział w pielgrzymce, która całą podróż odbędzie specjalnym pociągiem.

Redaktor odpow.: Ks. Jan Litwin, Kraków. — Wychodzi za zezw. Władzy Duch.
Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, Kanonicza 5.
Odbito czcionkami Drukarni Polskiej, Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Kościuszki 3.